N. 220 We Lwowie, Wtorek dnia 23. Września 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. „
W państwie austrja kiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.
Kwartalnie
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika L. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 22. września.

(Tajne obrady soboru prawosławnego w Kijowie.— Ks. Naumowicz i Płoszczański. — Francja zmniejsza korpus okupacyjny tunetański. — Northcote przed wyborcami w Edymburgu. — *Pall-Mall-Gazette* o stanie floty. — Bankructwo egipskie. — P. Stauder w gimnazjum św. Magdaleny. — List hr. W. Dzieduszyckiego do *Pester Lloyda*).

Skończył się zjazd monarchów, na którym trójcesarskie przymierze zostało odnowionem, a odbywa się w Kijowie sobór biskupów południowych prowincji, do imperjum moskiewskiego należących. Z zjazdu monarchów, to co jawnie i otwarcie się działo, donosiły staranne telegramy urzędowe i półurzędowe, ale co dyplomaci uradzili między sobą, spisali i podpisali, o tem świat się dopiero wtedy dowie, gdy będzie wprowadzone w życie. I sobor kijowski ma cele, które jawnie ogłosił i do których otwarcie zdąża: wzmocnienie prawosławia i stłumienie szerzącego się potężnie między ludem sekciarstwa, głównie tak zwanej sztundy. A oprócz tego ma także swe w tajemnicy zachowywane obrady, jakby szerzyć prawosławie między unitami Galicji i Węgier. Dyplomaci na zjeździe tylko swych sekretarzy dopuścili do spisywania rezultatu obrad, więc tajemnica co do uchwał ściśle jest dotrzymana. Ale tajemnica obrad nad szerzeniem prawosławia między unitami ościennego państwa nie mogła pozostać w ukryciu, bo za wiele osób brało w nich udział, a między prawosławnymi są i tacy, którzy tylko z potrzeby i musu przyjęli i trzymać się muszą prawosławia. A nawet między fanatykami prawosławnymi wielu jest niepochwalających szerzenia prawosławia między unitami za pomocą rubli i demoralizacji. Tym sposobem się stało, że już nazajutrz po obradach tajnych w Kijowie wiedziano o ich treści. Oto co nam pisze jeden z naszych korespondentów:

„**Kijów** d. 6. (18.) września.

W Kijowie odbywa się sobór 15 południowych biskupów pod przewodnictwem najwyższego prokurora Pobiedonoscewa. Oprócz oficjalnego celu, sobór ma jeszcze tajny: rozważyć, jakiemiby środkami szerzyć w Galicji prawosławie między unitami. Do współudziału w tem zadaniu przyjechali wysłani ze Lwowa Naumowicz i Płoszczański. Wczoraj (d. 5. (17.) września) była tajna narada. Naumowicz radził, aby osadzić we Lwowie serbskiego metropolitę Michaiła. Płoszczański przedłożył: 1) wydawać corocznie 10.000 r., aby skłaniać podarkami księży unickich do prawosławia. 2) Wyznaczyć przy Narodnym domie 10 stypendjów na rachunek Moskwy dla tych uczniów, którzy przejdą z unii na prawosławie. 3) Pieniądze na stypendja wysyłać do redakcji *Słowa* przez poselstwo, na każde stypendjum po 150 r. rocznie. 3) Dawać jemu i Naumowiczowi subwencję 3.000 r. na wydawnictwo książek w duchu przechodzenia z unii na prawosławie. Kijowska „Ławra“ ostatni rozchód przyjęła na swój rachunek, a pieniądze te otrzyma Płoszczański przy odjeździe do Lwowa.“

Jak widzimy, pan Płoszczański wierny jest zawsze od wielu lat praktykowanemu przez siebie systemowi, który tak wybitnie wyszedł na jaw podczas słynnego procesu: Dobrjański i spółka. Jak wówczas wyszło na jaw, ściągał on ruble z wszystkich możliwych źródeł propagandy moskiewskiej, sam jeździł do Petersburga, aby się o więcej upominać; i teraz przemawia do Moskali: Dawajcie ruble na cele propagandy, ale na moje ręce!

* * *

Francja ma zamiar część wojska stojącego w Tunisie wycofać. Do *Temps* piszą z Marsylii, że kompania transatlantycka otrzymała zawiadomienie, aby przygotowała się do przewozu częściowego 5 000 ludzi z dywizji okupacyjnej tunetańskiej. Pierwszy odjazd z La Goelette ma zabrać 1.000 ludzi, którzy na statku „Abd-el-Kader“ przewiezieni zostaną. Co do transportu reszty 4.000 ludzi, tego czas nie jest dotąd oznaczony.

Dziennik zwraca uwagę na to, czy wycofanie to wojska z Tunezji jest potrzebnem. Kraj to obszerny, równający się przestrzenią piętnastu lub ośmnastu departamentom Francji; pytanie nasuwa się, czy siła, która tam zostanie, do jednej zaledwie brygady zredukowana, dostateczną będzie do utrzymania porządku. Prawda, że w obecnej chwili w Tunisie najzupełniejszy panuje pokój; nie należałoby jednak zapominać, że zajęcie kraju niedalekiej tak sięga epoki, aby pewnym być, że żadne nie wybuchną nieprzyjacielskie ruchy — i że wycofanie tak znacznych sił, nie będzie pokusą dla krajowców na nowo doświadczyć szczęścia oręża. Uwaga dziennika jest bardzo słuszną — ludność mahometańska, nieobeznana z zasobami państw europejskich sądzi wypadki po swojemu, i krok ten rządu francuskiego wytłumaczy sobie jako potrzebę konieczną; — dość, aby ktoś znalazł się, coby ją w tem mniemaniu utwierdził, a można prawie być pewnym, że to czego się *Temps* lęka, rzeczywiście nastąpi.

W Edymburgu 16. września przeszło sześćdziesiąt deputacji stowarzyszeń konserwatywnych wręczyło sir Stafford Northcotowi adresy powitalne. Wieczorem, na giełdzie zbożowej, dłuższą miał mowę wobec 4000 przeszło wyborców konserwatystów. Prezydował mityngowi książę Buccleich, głowa szkockiej szlachty torysów; sir Stafford z entuzjazmem był przyjętym. Mowa tego męża stanu konserwatysty, miała za główny cel obronę sprawy konserwatystów przeciwko ostatnim wycieczkom Gladstona i innych przewódców stronnictwa liberalnego. Sir Stafford wyczerpująco skrytykowawszy finansową politykę liberalnego rządu, przeszedł do rozbioru jego polityki zewnętrznej. Dowodził, że wyprawa do Chartum, jest następstwem nieoględności i braku energii, że w samych początkach przy decyzji i sprężystości działania, można było jej uniknąć, bez wystawienia kraju na wielkie koszta i szanse niepowodzenia. Co do obecnego położenia w Afryce południowej, wyraził się mowca, że Anglia przechodzi przez takie upokorzenia, na jakie żaden w przeszłości mąż stanu Wielkiej Brytanii nie śmiałby jej wystawić — każdy krok rządu na polu polityki zewnętrznej faktycznie okazał się niedołężnym.

Walka prasy angielskiej i francuzkiej, wywołana zjazdem skierniewickim doprowadziła do przeglądu sił morskich obu państw. Zostawmy na stronie sąd publicystów francuzkich a posłuchajmy co sami Anglicy mówią o swojej flocie, i tak *Pall Mall Gazette* dowodzi, że Anglia nie posiada ani jednej gotowej torpedowej łodzi, i w ogóle cała potęga jej morska nie dorównywa francuzkiej. Artykuł wywarł ogromne wrażenie. Główne niebezpieczeństwo Anglii leży w tem, że ona wszystkie środki do życia potrzebne ściąga z obcych i dalekich krajów. „Czy marynarka nasza“, pyta *Pall Mall Gazette*, „jest w stanie stawić czoło flotom całego świata? Bynajmniej! A gdyby i była dosyć silną, wystarczy jednego drugorzędnego państwa, mającego do rozporządzenia dziesięć korsarskich statków, krążących w około wysp Brytanii i po morzu Śródziemnem, aby połowę waszej floty handlowej zniszczyć a was ogłodzić. Strzeżcie się wojny z jakiemkolwiek mocarstwem! Wasza siła lądowa prawdopodobnie nie zmierzy się nigdy z niebezpieczeństwem, które wam zagraża.

Weźmy naprzykład Francję: niech mówią sobie, że Francja nie produkuje potrzebnego zboża (ta okoliczność utrzyma się nadal i w coraz wyższym stosunku rozwijać się będzie), przypuśćmy teraz, że prowadzi wojnę z Anglią, która jej porty blokuje; dalej z Niemcami, Włochami, Hiszpanią; pod względem wojskowym strasznem to będzie, ale co się tyczy naszego wyżywienia się, zostają jeszcze dla nas zawsze otwarte granice Belgii i Szwajcarji, krajów neutralnych, które mogą zaopatrzyć nasze potrzeby. W rozpaczliwem położeniu, do jakiego doprowadziłoby was dziesięć statków korsarskich, zmuszeni bylibyśmy i z temi dwoma krajami być w wojnie. Byłby jedyny wyborny środek przeciw tym korsarzom, dopóki przynajmniej żyjecie w zgodzie z Francją — a byłby nim tunel podmorski. Aleście tak ślepi, żeście tunelem i przymierzem francuzkiem, dwiema nierozdzielnemi rzeczami wzgardzili. Jesteście najniezdarniejszem pokoleniem, o jakiem kiedykolwiek wspomniały roczniki Anglii. Dziesięć lat nie upłynie a sami to ujrzycie.“

* * *

Nubar basza d. 18. t. m. zawezwał do siebie dwóch w Kairze obecnych członków komisji długów państwa, panów Money i Vetsera i oświadczył im, że rada ministrów postanowiła dochody, przeznaczone podług traktatów na opłatę kuponów listów długu państwa, od tej chwili nie odsyłać do internacjonalnej komisji, ale wprost do ministerstwa finansów.

Jednocześnie piśmiennie Nubar basza uwiadomił kasę długów państwa, że rada ministrów wobec deficytu trzydziestu trzech tysięcy funtów, wstrzymała sprzedaż publiczną do likwidacji zjednoczonego długu. Gubernatorowie prowincji wezwani zostali, aby do 25. października wszelkie sumy mogące się pozostać po pokryciu najbliższego kuponu uprzywilejowanego długu państwa, odesłali do ministerstwa finansów. Krok ten Nubar baszy jest prostem ogłoszeniem bankructwa. Niespodzianka to prawdziwa dla Europy, która zmusić może zainteresowane państwa do chwycenia się wspólnie środków przeciw podobnej gospodarce.

* * *

Jakiś nowy prąd, jak utrzymują, powiał w Prusiech, i to prąd, czego się najmniej można było spodziewać — na naszą korzyść. W zeszły czwartek, 16. bm., radca ministerjalny, p. Stauder, Nadreńczyk, człowiek, nieumiejący ani słowa po polsku, zjawił się na wykładzie języka polskiego w 3. klacie poznańskiego gimnazjum św. Magdaleny, przez całą godzinę słuchał deklamacji i recytowania branych w szkole ustępów, a na zakończenie przemówił do uczniów, zachęcając ich do nauki języka ojczystego. Skoro się dowiedział, że na 300 uczniów Niemców tylko 40 uczy się języka polskiego, wyraził swoje zdziwienie, że tak mała tylko liczba uczniów zajmuje się językiem polskim.

Jeżeli zważymy, że germanizatorowie w Poznańskiem zepchnęli język polski na stanowisko nadobowiązkowego przedmiotu, że dyrektorowie niemieccy chcieli już nawet znieść zupełnie wykład polskiego języka, że nawet przy maturze nie żądają polskich zadań, tylko ograniczają się na tłumaczeniu z niemieckiego na polskie — słowem, jeżeli będziemy mieli na oku eksterminacyjny system, który skazał język polski na wymarcie, to słowa radcy Staudera nabierają niemałej doniosłości. Nie powiedział on wiele, a jednak słowa jego mają niemałe znaczenie, pierwszy to bowiem raz, o ile nam wiadomo, wysoki urzędnik pruski odezwał się w ten sposób publicznie o języku polskim. Czy p. Stauder dał wyraz tylko swemu zapatrywaniu, czy też jest to objaw zmiany prądu w sferach decydujących, oto kwestja. Wiele przemawia za tem ostatniem, a mianowicie, że urzędowy charakter, w jakim p. Stauder występował, kazał mu dobrze rozważyć, co mówi, a wyrażając się z sympatją o języku polskim, narażał się całej falandze zaciekłych polakożerców. Czyżby w sferach rządzących przeważyła myśl, że system germanizacyjny na nic się nie przyda? — Nie łudząc się różowemi nadziejami, czekajmy dalszych objawów.

* * *

Pester Lloyd w swojem wieczornem wydaniu z d. 19. bm. podał najpierw odpowiedź *Czasu* na jego artykuł w sprawie polskiej z powodu mowy hr. W. Dzieduszyckiego napisany; a następnie umieszcza list hr. W. Dzieduszyckiego, z powodu tejże sprawy do dr. Falka, redaktora *Pester Lloyda* pod d. 16. bm. ze Lwowa wystosowany. List ten, znany nam po części z telegramów sobotnich, tak się zaczyna:

„Wielmożny Panie! Mowa moja z d. 29. sierpnia do wyborców w Stanisławowie, wywołała rozwlekłą polemikę w pismach austro-węgierskich i zagranicznych. Dotychczas wcale się nie mieszałem w tę polemikę, jakkolwiek wyrazy moje pod niejednym względem fałszywie tłumaczono. Także i pismo pańskie rozbierało moją mowę w artykule, w którym wprawdzie nie byłem po imieniu nazwany, ale błędnie za zagorzałego torysa uważany.

Korzystam z tej pożądanej sposobności, aby prawdziwą myśl mojej mowy w jednym z najznakomitszych organów opinii publicznej wyłożyć, tudzież ubić rozpuszczone przez pewną część prasy wiedeńskiej obłędy. Mniemam, że wierny przekład ustępu mojej mowy, będącego w związku z ogólną polityką, najlepiej wyjaśni, w jakim duchu mówiłem o polityce jagiellońskiej w Austrji; i upraszam pana, abyś załączony ustęp mojej mowy wraz z niektóremi objaśnieniami w swojem szacownem piśmie corychlej ogłosić raczył. Otóż rzekłem:

(Następuje niemiecki przekład dotyczących ustępów mowy stanisławowskiej — poczem hr. W. Dzieduszycki pisze:)

„Tyle mówiłem w Stanisławowie co do polityki ogólnej. Moi wyborcy zupełnie mię zrozumieli, i mniemam, że sam przełożywszy wiernie moje wyrazy na język niemiecki, chyba już nie potrzebuję powtarzać, że w mojej mowie pod ideą jagiellońską rozumiałem jedynie tradycję wolności, równouprawnienia, tolerancji i zachodniej cywilizacji, którą niegdyś, i to tutaj na Wschodzie pierwszy wypowiedział był dom Jagiellonów, a której strażnikiem obecnie w środku Europy wschodniej jest dom Habsburgów.

Rzekłem, iż możemy obecnie w imię ideałów przodków naszych wiernie stać przy domie Austrjackim, który zarówno sprawiedliwy dla Słowian i nie-Słowian, godło „Justitia regnorum fundamentum“ w rzeczywistość zamienił. Rzekłem, iż w naszej wierności dla państwa nie mieć nam żadnej myśli ukrytej, nie myśleć nam o żadnych przewrotach i wojnach, a używać tego, co nam Austrja użycza, będąc przekonani, że wielce szanowana w Austrji idea sprawiedliwości dla wszystkich, nietylko świetną da przyszłość państwu, ale też ostatecznie tak oddziała na stosunki w sąsiedztwie, iż wszędzie zwycięży przekonanie, że państwa sprawiedliwe i wolne są najpotężniejszemi, a uciskanie wszelkiej narodowości, a więc i polskiej, jest ciężkim błędem politycznym.

Mówiłem przeto w duchu lojalnym i pokojowym. Nie chciałem, aby Austrja stała się państwem wyłącznie słowiańskiem, bo byłaby to jaskrawa niesprawiedliwość. (Ten ustęp jest wybitnem pismem wydrukowany; p. r.) Przestrzegałem od doradzania państwu wojen awanturniczych. Chciałem wyrazić moje przekonanie o konieczności lojalnego stania przy Austrji — jaką jest obecnie i w obecnym jej ustroju politycznym — a jak się spodziewam, niemniej i pan zrozumiesz, że nie inaczej chcę być rozumianym.

Dlatego upraszam pana ponownie i usilnie, abyś ten list jak najrychlej w swoim znakomitym dzienniku ogłosił, piszę się z całem poważaniem“ itd.

Redakcja *Pester Lloyda* dodała następujący przypisek:

„Nie dla opierania się przy swojem, tylko dla własnego usprawiedliwienia, chcemy wobec tych dwu enuncjacyj tylko podnieść, że z jedynym może wyjątkiem prasy polskiej, cała prasa europejska mowę hr. Dzieduszyckiego właśnie tak pojmowała jak my, że zatem omyłka była powszechna, i że hr. Dzieduszycki co do tego może nie całkiem jest bez winy. Wszelako jeżeli szlachetny hrabia jeszcze oraz czego innego nie powiedział (wyrazy te są w *Pester Lloydzie* odznaczone; p. r.) nad to, co w powyższym liście przytacza, to naturalnie wszelkie szkrupuły odpadają i przeciw tym pojmowaniom z pewnością nikt w Węgrzech nic nie będzie miał do zarzucenia.

„Z tego otwartego oświadczenia zechce się zarazem nasz szan. kolega, *Czas* krakowski przekonać, jak chętnie konstatujemy zgodność stanowiska węgierskiego a polskiego — podczas gdy tylko z boleśną rezygnacją mogliśmy wskazywać na różnicę w zapatrywaniach tych obu narodów, niezliczonemi czułemi węzłami od wieków złączonych.

„Jeżeli — jak też w istocie było — udało się naszemu artykułowi rozwiać jakowe zaszłe nieporozumienia, to celu swego w zupełności dopiął, i pozostaje nam tylko podziękować *Czasowi* za prawdziwie koleżeński i kawalerski sposób, w jaki poparł owe nasze, w obopólnym interesie leżące usiłowania.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 17. września.

I nareszcie po zjeździe!

Jakie będą rezultaty tego zjazdu, przyszłość pokaże. Wśród publiki naszej krążą też różne wieści, lecz żadnej z nich wiary dawać nie można, bo i któż wiedzieć może, co na tym zjeździe postanowiono. Nawet p. Fryze, redaktor *Kurjera Porannego*, który miał to szczęście być przedstawionym trzem ministrom i jak sam twierdzi, księciu Bismarkowi „głęboko się ukłonił“, nie wie o rezultacie konferencji, co zapewne wynika z tej przyczyny, że dla braku czasu nie mógł mieć poufnej rozmowy z żelaznym księciem.

Nim jednak dowiemy się, co potentaci postanowili, dochodzą nas pogłoski, jakoby car postanowił tu w królestwie Polskiem nadać miastom samorząd, a nadto potworzyć na wzór cesarstwa, ziemstwa powiatowe i gubernialne (rodzaj rad powiatowych autonomicznych); byłby to w każdym razie zwrot ku lepszemu, upoważniający nas do mniemania, że inne prądy wiać zaczynają i że nie bez racji *Russki Kurjer* w nr. 239. pomieścił artykuł pełen sympatji dla Polski i Polaków, zwąc nas najszlachetniejszym narodem, przedmurzem od germanizmu, narodem stojącym na czele wszystkich Słowian! Wprawdzie *Nowoje Wremia* inaczej twierdzi i w najzjadliwszy sposób nas potępia, zwąc jezuitami, buntownikami, narodem chytrym itd., nieprzeszkadza to jednak temu, że faktycznie w wyższych sferach jakieś zmiany się agitują, lecz czy na naszą korzyść? — Wątpię!

Z pobytu cara w Warszawie charaktery-

18

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VIII.

Mąż ukrainny.

„Kozactwo me — to klejnot mój!

„Ojcom mym i praojcom hetmanili kniaziowie Wisniowieccy — pułki me w bój wiedli Sobiescy, Poniatowscy — a jam z Różyckiego służby.

„Wielką mą macierzą to Ruś nasza święta — Ruś ukrainna — Ruś biała — Ruś czerwona — a domem jej Bożym: to cerkiew nasza.

„Patrz! ile szczerbów na tej szaszce, tyle głów wrażych padło pod jej cięciami.., w obronie ziemi, wiary i języka!

„Lecz nie chlubię się z tego, i niemawiam o tem nikomu — jeno tobie synu Myronie, byś przekazywał dzieciom swym, a one wnukom, że tak jak ojcowie twoi i praojcowie tak i prawnuki twe ojcowizny naszej, tej Rusi świętej bronić mają w jej ziemiach, w jej wierze, w języku jej!

„Boś ty mąż ukrainny!

„Nie dziś pora wraże ścinać głowy pohańców — nie orężny dziś dzień...

„Lecz jutro... to nasze jutro! — a wówczas nurty wód naszych południowych zabarwią się posoką ciemiężycieli...

„A ze snu zbudzi się lew stary i rykiem zwoła lwięta ku ojczyzny obronie...“

Tak mawiał Dymitr Lawrów synowi swemu Myronowi, gdy tenże jako młodzian z stolicy przybywał do futoru, by wypocząć po rocznych naukach.

Dziwne w okolicy krążyły wieści o starym Dymitrze. Mawiano, że przed półwiekiem zjawił się Dymitr z kozacka przystrojony, a ponieważ miał swe „papiery“ w porządku, przeto nikt go nienagabywał; tembardziej ileże mając zapas gotówki, zakupił obok „Wielkiego sioła“ — futor z kilkudziesięcioma morgami pola, z gaikiem brzozowym, o chacie a raczej półdworku słomą szytym i osiadł tamże, nikomu w drogę nie włażąc.

Po urządzeniu nabytej majętności zniknął, pozostawiwszy na gospodarstwie przyswojonego sobie ze wsi parobczaka, sierotę, który dobytku jego pilnował.

W pół roku po zniknięciu, przybył z powrotem w towarzystwie niewiasty — żony — której strój nieco odrębny, barwnością, bogactwem i schludnością podziw budził w cerkwi. Snać iż Rusinką była — jednak z po za gór i rzek... hen... z daleka.

W zacisznym swym futorze pracował Dymitr przykładnie. Własną swą ręką założył sad i pasiekę, które na całą słynęły okolicę, to też przy pracy i oszczędności w ład szło całe gospodarstwo i stało się źródłem pewnej średniej zamożności Dymitra.

Kilkakrotnie pleban miejscowy pragnął wciągnąć Dymitra do bractwa cerkiewnego a gazdy „Wielkiego sioła“ chcieli go mieć wójtem, lecz ze wszystkich zaszczytów umiał się Dymitr wymówić, uciekając do swego futoru i pracując dalej.

W lat kilka po ożenku, a to właśnie w dniu 29. sierpnia powiła mu żona syna, któremu dano imię „Myrona muczennyka“, gdyż przy niósł sobie takowe. Odtąd zawsze po żniwach po „Uspenyju Bohorodycy“ obchodzono w futorze uroczyście imieniny chłopięce.

Tak się darzyło znów lat kilka i pierwszy padł cios w dworek Dymitra... żona mu zmarła, a Myron pozbawiony został na wieki opiekuńczych skrzydeł matczynych. Od tego czasu stary Dymitr żył tylko życiem swego jedynaka, ścieląc mu drogę żywota przyszłego.

W samotnem tem otoczeniu wyrastał chłopczyna zdradzając wielkie zdolności, więc też ojciec, który przeczuł, iż nie dziś pora orężna, oddał syna do szkół publicznych, w których z dobrym idąc postępem z roku na rok, zapisał się nareszcie w akademii na wydział prawniczy, obrawszy sobie ten zawód jako przystań wiedzy, która miała mu zapewnić stanowisko odpowiednie.

Raz tylko podczas studjów uniwersyteckich kozacza zawrzała krew, i wykoleiła na czas krótki Myrona... Było to lat temu dwadzieścia z okładem.

Stary Dymitr od dłuższego czasu niemając od syna żadnej wiadomości, podążył do stolicy by go odwidzić, lecz niestety mimo gorliwych poszukiwań nieodnalazł syna. Były to czasy burzliwe, a snać iż stary znał tętno swej krwi, więc też nie rzekłszy nic, jeno zasępiwszy oblicze kozacze, wrócił do futoru i... modlił się.

W kilka miesięcy na podwodzie najętej zjawia się Myron wynędzniały, z niezagojoną przez piersi raną, od cięcia pochodzącą.

Widokiem syna ucieszony stary Dymitr, jeden mu tylko wyrzut zrobił:

— Wszak mawiałem ci, że nie dziś pora wraże ścinać głowy. Szkoda twej krwi, albowiem dopiero jutro nasze...

Wkrótce powrócił Myron, dzięki troskliwości ojca, do zdrowia zupełnego, wyjechał do stolicy, ukończył studja prawnicze, a wstąpiwszy do sądownictwa, szedł zwykłemi szczeblami, dobiwszy się stanowiska podsędka.

Zdolnością o głowę przerósł kolegów bądź z ławy szkolnej, bądź z urzędu — nieposzlakowanej przytem prawości, był wszędzie cenionym — a mimo to ognista dusza jego miewała chwile udręczeń, które go łamały moralnie... W ciągu całego żywota ani jednej przyjaznej, wylanej nie spotkał duszy, z którą mógłby się podzielić bądź wrażeniami, bądź nadzieją...

I to czyniło Myrona chmurnym, w sobie zamkniętym...

W tej to porze właśnie, w tej chwili przełomu moralnego w mieście obwodowem, w którem Myron piastował urząd podsędka, zdarzył się wypadek, który wywarł stanowczy zwrot w całem jego jestestwie.

* * *

Było to w jesieni. Huczno i gwarno i rojno w ogrodzie miejskim, gdyż w tych dniach odbywa się wystawa płodów rolniczych, sadownictwa, pszczelnictwa i ogrodnictwa. Biedna Ruś! Co było najlepszego, co zdawało się być wzorowem, pięknem... to wszystko wysłano na wystawę, by się pochlubić przed gośćmi licznymi bądź z kraju, bądź z zagranicy przybyłymi. Lecz niestety! Wystawa to ubóstwa — a nie zamożność kraju — a zagraniczni przybysze nie po wiedzę tu przybyli, jeno po to, by cenę tych płodów surowych bardziej jeszcze obniżyć, i zabrać wszystko co dała ta ziemia — im się wszystko przyda. A w zamian za ten owoc pracy rzucą ci garść bankowych biletów, które są cenne nader na Rusi, bo Ruś ich nie produkuje — jeno żądną jest tych biletów, by opłacić „daczki“, które są wielkie, bardzo wielkie.

Gwarno i rojno w miejskim ogrodzie; po ścieżkach, kasztanami zdobnych, snuje się dużo ludu przybyłego. Ogorzałe oblicza a ociężałość w ruchach świadczą, iż to rolnicy, acz zamożniejsi, nie przywykli do gwaru miejskiego.

Do tego ogrodu podążył i Myron. Na śniadej twarzy zawisły wąsy spuszczone ku dolnej wardze, a oko ciemne przysłaniała brew pełna o pionowym zmarszczku środkiem czoła.

Szedł i dumał... ręce w tył założywszy... dumał i oczyma duszy widział w przyszłości: dzień jasny, który nastąpił po burzy. Kamienie w posadach ruszone spiętrzyłysię i utworzyły grobowiec mogilny bohaterom poległym w obronie ziemi i wiary... i jasno było...

Wtem naprzeciw Myrona, tuż prawie obok niego przemyka się krokiem niepewnym młoda niewiasta. W skromny ubrana perkalik, zdradzała obuwiem i rękawiczką obcisłą niemniej kapelusikiem modnym acz skromnym, pewną staranność i strojność. Cała jej postać wiotka, o bujnych warkoczach jasnych, skupiła się w dużem oku niebieskiem, które trworzliwie wokół patrząc wyrażało najwyższe zakłopotanie.

Myron przypadkiem podniosłszy wzrok spotkał prawie błagalne oko to niebieskie, a objąwszy jednym rzutem całą jej postać — przystanął jak wryty pod promieniem magnetycznem zjawiska. To dziecko Rusi! — Ruś tylko krasę taką tworzyć zdoła... tak myślał Myron....

— Przepraszam bardzo — rzekła panienka — zbłądziłam w tym miejskim ogrodzie i proszę... bardzo proszę... mi pomódz, bym odszukała ojca.... Jam obca tu i proszę...

Głos pełny i dźwięczny a oraz błagalny, dziwnie podziałał na Myrona. Spojrzawszy na krasę dziewicy, na jej zakłopotanie, instynktownie poczuł iż wyjątkowe jej położenie zasługuje na wszelkie ustępstwa i że on, ten „surowy“ sędzia, tak wyrzeczonej prośbie oprzeć się nie zdoła.

Uczynię chętnie czego pani żądasz, lecz zechciej mnie pani objaśnić kogo i gdzie mam szukać, gdyż ojciec pani jest mi nieznanym....

(D. c. n.)

stycznem jest to, że pomocnik oberpolicmajstra Własowskij otrzymał od cara tabakierkę złotą i 150 rsr.! wyraźnie rs. stopięćdziesiąt, w nadgrodę za gorliwość w służbie. Pan Jankuljo urzędnik do szczególnych poruszeń (brat którego będąc pomocnikiem prokuratora, prowadzi śledztwo w X. pawilonie) będąc opiekunem dziennikarzy (a raczej ich dozorcą) będących na zjeździe, również za gorliwe spełnianie obowiązków sowicie będzie wynagrodzony — bo nie jedną może korespondencyjkę udało mu się przejąć i niejednej rzeczy się dowiedzieć, która brata jego wielce interesować może.

Jak obecnie, wszyscy mówią tylko o zjeździe trzech cesarzy, i z tej też przyczyny wszystko inne zepchnięte zostało na drugi plan; za dni parę, gdy rozgorączkowanie, dziś panujące przeminie, pogadamy o innych kwestjach, i wtedy zimniej i spokojniej przyjrzymy się temu zjazdowi, który tak dla nas, jak i dla was nie pozostanie bez znaczenia.

Na powitanie cesarza Franciszka Józefa z grona licznie reprezentowanej w Warszawie kolonii austro-węgierskich obywateli, do Skierniewic nikt nie jeździł, nikt też bowiem do tego inicjatywy nie podał, a konzul tutejszy baron Brenner jak i jego wicekonzul p. Pieczka, z zasady wszelkich deputacyj powitalnych nie lubią, a więc i inicjatywy żadnej w tym względzie nie dali, bojąc się, aby złożenia hołdu monarsze swojemu, lub któremu z przejeżdżających tędy arcyksiążęciu, rząd tutejszy nie uważał za bunt i demonstrację polityczną!

Zgromadzone wojska tak pod Warszawą jako też na manewra pod Modlinem, a w których brał udział i car, już się rozeszły po kraju na zimowe leże, które wedle tegorocznej dyslokacji były odmienne od tych z roku 1883-4. Z pobytu carskiego w Modlinie to tylko mamy do zanotowania, że car z carową „raczyli“ zwiedzić szczegółowo jeden z nowo zbudowanych fortów pod Pomiechowem, wznoszący się między szosą prowadzącą do Pułtuska a torem kolei Nadwiślańskiej, idącej ku Mławie, tuż nad prawym brzegiem Wisły, wpadającej do Narwi. Fort ten manewrujące wojska zdobywały szturmem; i tu ku ochronie od palących promieni słońca przedsiębiorca budowy fortów inżynier Jan Kiersnowski (Polak) zbudował dla carowej prześliczny namiot, u wejścia którego carstwo powitał chlebem i solą, oraz przez doręczenie carowej bukietu.

W zakończeniu niniejszej korespondencji dodać muszę, że car, witany tak tu w Warszawie, w Modlinie jak i Skierniewicach, na przemowy powitalne nie odpowiadał, tylko przedstawiane sobie osoby stereotypowo zapytywał: „kak wasze zdarowie?“ widać z tego, że car jest bardzo dbały o zdrowie swoich poddanych. Cesarz Franciszek Józef obdarzył na odjezdnem jenerał-gubernatora Hurkę orderem pierwszej klasy Leopolda, ministra Giersa, posła ks. Łobanow-Rostowskiego i margrabiego Wielopolskiego wielką wstęgą św. Szczepana, jen.-major Paniutyn, dowódca pułku imienia cesarza Franciszka Józefa, otrzymał tabakierę złotą z brylantami, inne zaś ordery i upominki rozdane, dotąd jeszcze nie są ogłoszone.

Echa skierniewickie.

Minęło!... Zjazd skierniewicki należy już do historji. Gorączkowy, trudny do scharakteryzowania ruch panujący w zacisznej mieścinie z każdą godziną ustaje, dziś, jutro zalegnie tu spokój zupełny, a do bogatej kroniki przeszłości zwyczajnego grodu powiatowego przybędzie nowa, ważna karta... Milcząca Klio położyła już na karcie tej kilka tajemniczych, trudnych do odczytania dla nas współczesnych znaków, a cokolwiek by jej pachołkowie: reporterzy zjazdowi, korespondenci i „fachowi“ sprawozdawcy skwapliwie rozgłaszali — wszystko to będzie tylko szumowiną, zebraną ukradkiem z zamkniętej starannie dyplomatycznej kuchni, szumowiną i niczem więcej! Zamiast więc snuć cienką przędzę politycznych kombinacyj lub błąkać się wśród głębokiego lasu przypuszczeń i plotek, wolimy wrócić do... chwili samej i jej bohaterów. Historję zostawmy historji, ona i bez dziennikarskiego współudziału da sobie radę. Wracajmy do chwili...

* * *

A chwila to była niezmiernie ciekawa i choć krótka, zda się, jak mgnienie oka, niemniej przeto pełna uwagi godnych widoków. Skierniewice od niedzielnego wieczora do wczorajszego południa żyły dzień i noc bez przerwy, wtedy bowiem nawet gdy Morfeusz panował wszechwładnie na całej naszej półkuli, tutaj wrzała robota ministrów trzech mocarstw, doniosła odbywała się praca. W miasteczku wyrzuconem z swojej zwykłej kolei, a przeznaczonem do goszczenia monarchów, ruch panował szalony. „Nikt nie spał tych nocy..“ Uwijające się w rozmaitych kierunkach ekwipaże dworskie, powozy dygnitarzów, wózki wszędobylskich korespondentów, cała armia służby i wszelakich Merkurych w rozmaitych kierunkach spieszących, wszystko to mieszało się w jeden olbrzymi, niemożliwy do objęcia kalejdoskop. Na czem zatrzymać szczególną uwagę, czemu poświęcić chwilę zastanowienia, gdy wszystko tak pędzi, tak przed zmęczonem okiem szybko ucieka? Czy gonić za jeźdźcem, który unosi jakiś rozkaz w zanadrzu, czy śledzić kolaskę zamykającą jedną z potęg świata, czy dążyć za rycerzem pióra, co z grubą pliką zapisanego papyrusu leci do telegraficznego biura, pełen uroczystego wyrazu i namaszczenia, jakby niósł pokój lub wojnę całemu światu... Oddajmy się wszystkiemu... potroszę.

* * *

Jesteśmy w skierniewickim parku, obejmującym mieszkanie monarchów, ich trzech kanclerzy, oraz całej świty zagranicznej. Gości pomieszczono tutaj wszystkich, przyjmujący ich szukać musieli wobec szczupłości miejsca lokalu na mieście lub nawet w namiotach pod parkiem. Park skierniewicki ma cztery włóki i da się przebyć powozem w rozmaitych kierunkach. Obok młodych krzewów, zasadzonych ręką poprzedniego pałacu gospodarza, wznoszą się dumnie stare drzewa, pod których krzewami tysiące usłały sobie gniazda ptaków. Oto grupa topol białych, liczących lat 100 z górą, dalej znów klon, którego pięciu nie obejmie atletów, klon tak duży, iż w rozgałęzieniu jego kiedyś umieszczano kapelę... Żyje on już kilka wieków i bynajmniej niema się ku starości. Idźmy dalej. Oto w zagłębieniu fontanna z przepyszną koloryzacją, dalej wabna ustroń nad strumieniem ujętej w karby rzeczki. Tutaj znów, jak oko sięgnie, głucha dal parkowa, tam znów kępa brzozami okryta. Na prawo i lewo gubiące się w zaroślach ścieżki obok wyciętych pomiędzy szpalerami drzew ulic, po których toczą się powozy ukoronowanych. Cesarz Wilhelm po trudach dnia wyjechał sam jeden do parku na odpoczynek. Rozkazodawca zjednoczonych Niemiec zatrzymuje się nad jeziorkiem i długo na zwierciadlaną jego powierzchnię spogląda. Jedzie dalej ku Sobiedjani, willi tuż za parkiem wzniesionej a komunikującej się z nim zapomocą mostu rzuconego nad wodą tuż pod mostem kolejowym. W drodze mija go zaprzęg Franciszka Józefa, i innych zaprzęgów dziesiątki. Park skierniewicki, dzieło cierpliwej ręki, mieści wszystkich i wszystkim zapewnia wśród skwarnych dni cień i ożywcze powietrze.

* * *

Pokoje skierniewieckich koronowanych gości przedstawiliśmy onegdaj w telegraficznym, dorywczym szkicu. Powracać do nich nie mamy już czasu — spieszno nam do kwater ministrów. Wszystko tutaj prawie *comme a la guerre*. Pomimo zasobności skarbu księstwa łowickiego, niepodobna było wyposażyć komnat gości tak jakby wypadało. Przedewszystkiem szło o wygodę, komfort znalazł się na drugim planie! Ks. Bismark w swoich trzech pokojach mieszkał bardzo wygodnie, ale doprawdy bylibyśmy w niemałym kłopocie, gdyby nas zapytano, do jakiej epoki odniesiemy styl sprzętów, zniesionych do jego pokojów?... Kiedyś pokazywać może będą gabinet o długiej kanapie i kilku krzesłach, w którym odbyła się konferencja, lub stolik przy łóżku, na którym żelazny kanclerz pracował do późna, ale o kanapie tej nie powiedzą nic nad to, stolik zaś żółty zaliczą do rzędu najpospolitszych wyrobów stolarskiej sztuki... Pomieszczenie hr. Kalnoky'ego, to jakby kopja pokoju ze starych naszych dworaków. Tylko wygoda... A minister austo-węgierski dba o nią przedewszystkiem, co z poleceń dawanych urzędnikom księstwa jasno wypływało. Rz. r. t. Giers zastrzegł dla siebie jeden gabinet byle odosobniony... Ktoś dokładnie wszystko obserwujący zauważył wczoraj rano w sypialni hr. Kalnoky'ego dwie mało nadpalone świece. Spał więc smacznie, nie pracował, kombinuje nasz towarzysz. Niewątpliwie... Jeśli na takich podstawach wspierać się mają dziennikarskie kombinacje — winszujemy...

* * *

Cesarz Wilhelm wraca z przejażdżki. Monarcha niemiecki zeszedł już bardzo w dolinę wieku, niemniej jednak walczy upornie z brzemieniem lat. Przyzwyczajeni do widoku jego w opiętym mundurze pruskim, z trudnością go teraz poznali. Zmęczony dłuższą podróżą, we wtorek rano, po nocnym wypoczynku, wyglądał o wiele rzeźwiej i batalion swojego pułku przeprowadzał, dotrzymując grenadjerom kroku. Ze starymi znajomymi cesarz Wilhelm wita się serdecznie i rad do wspomnień powraca.

* * *

[illegible] Cesarz Franciszek Józef, pomimo lat sześćdziesięciu(?) żywym jest nader w ruchach. Wita się i kłania z galanterją, o której wiele mówią kroniki dworskie. Przywykły do pracy, wstawał rano o godzinie 5, przystępując do narady z ministrem i odczytując potem ulubioną swoją *Presse*, którą aż tutaj mu nadsyłano. Zauważano powszechnie, iż przy pożegnaniu monarchów cesarz austrjacki niezwykle był wzruszony.

* * *

A oto kanclerz niemiecki, ku któremu tak ciekawie ze wszech stron kierują się oczy, na którego zza krzaków i drzew czyha całe stado fotografów, uwieczniających jego ruchy, niemal krok każdy. Ks. Bismark rad ma na sobie mundury wojskowe, widocznie jednak nad inny przekłada biały mundur kirysjerski, który całej postaci jego nadaje marsową postać. Żelazny książę giętki jest i lata na ruchach jego nie położyły jeszcze zbyt widocznego piętna. Twarz księcia — to studjum całe. Przyjrzyjcie się temu czołu, tym rysom muszkularnym, tym oczom, co jednej chwili rzucają zda się błyskawice i gromy, a w chwilę później patrzą uśmiechnięte. Tych drugich chwil podobno niewiele. Z oczów księcia wyziera cały człowiek. Przebywający miesiące całe w Barcinie, żelazny książę szukał tu słońca i powietrza, a przechadzając się nie ustaje bynajmniej w pracy. W teatrze z niezwykłą uwagą przypatrywał się przy pomocy zwyczajnych szkieł tańcom sylfid naszych. Ojca otaczają dwaj synowie, opięci w mundury pruskie. Obaj w przeddzień wyjazdu ze Skierniewic awansowali o stopień wyżej, jeden został majorem, drugi kapitanem, na twarzach obu spostrzedz się daje pewne podobieństwo do ojca. Czy który z nich obejmie po Bekwarku lutnię?

* * *

Hr. Kalnoky trudny jest do określenia. Z okazałego węgierskiego munduru wojskowy, z usposobienia... spokojny przy biurze pracownik. Na wiedeńskim *Ballplatzu* nazywają go „mólem książkowym“, któremu żadna nowość z dziedziny nauki i literatury nie jest obcą. W przeciwieństwie do swojego brata, zamiłowanego sportsmana, hr. kanclerz zagłębia się w książkach. W ruchach spokojny, pogrążony się zdaje w zadumie, acz o powierzchowność swoją dba widocznie. Zanim przystąpił do aparatu fotograficznego, wicemundur zamienił na kostium jeneralski galowy z dołmanem i kołpakiem madiarskim. Przy boku ma hr. Kalnoky młodego dyplomatę, br. Aehrenthala, który podróżował z ministrem już do Barcina, i zdaje się nietylko dla swojego *extérieur* być na drodze do karjery.

* * *

Wspomnieliśmy wyżej o fotografach. Zlecieli oni tutaj jak krucy (nawiasem mówiąc nie możemy też inaczej wyrazić się o korespondentach). Mieczkowski, Konrad i Brandel z wynalezionym przez się fotograficznym rewolwerem uwijali się po dziedzińcu pałacowym jak frygi. Zdjęli oni grupę trzech monarchów przy przejeździe, dalej podczas defilady, wreszcie Brandel przed pałacem. Jak wiadomo, ministrowie onegdaj przebywali z sobą od godziny 12. do 5., wychodząc w tym czasie kilkakrotnie na przechadzkę.

Ks. Bismark, zoczywszy jednego z pracowników słońca, w przystępie dobrego humoru zaproponował mu zdjęcie fotografii trzech ministrów... Fotograf, zamiast przystąpić do swoich czynności, przedstawił księciu „z braku kliszy“ p. Feliksa Fryzego, który przechadzał się w obrębie pałacu. Jest to zapewne wiele, ale nie wystarczyło ks. kanclerzowi, który w milczeniu przyjąwszy oddany sobie ukłon, cofnął się z swoimi towarzyszami. Nowo zabrana znajomość będzie, zdaje się, bez politycznych następstw. Dopiero nad wieczorem zamierzony projekt grupy trzech ministrów przyszedł do skutku. Już o godz. 6. po południu Brandel utrwalił postacie ks. Bismarka w kirysjerskim mundurze, Kalnokyego i ubranego po cywilnemu rz. r. t. Giersa. Ks. Bismark stał w środku, hr. Kalnoky po prawej, rz. r t. Giers po lewej. Było to na kępce przed samym pałacem. Ks. Bismark zamówił też dla siebie i swoich synów wszystkie schwycone przez fotografię momenta skierniewickie.

* * *

Wyjdźmy jednak z pałacu na miasteczko. Dawną ulicę Senatorską można było przez trzy dni nazwać „ulicą korespondentów“, tym bowiem szlakiem dążyło to wszystko do kancelarji opiekującego się korespondentami urzędnika do szczególnych poruczeń Jankulio, dalej do poczty i telegrafu. Pędzono dorożkami warszawskiemi żydowskiemi wózkami, których automedoni coraz wyższe na giełdzie swojej notowali kursa, i *per pedes*... co z powodu bruku skierniewickiego nie było zadaniem zbyt łatwem, acz na pochwałę mieściny winniśmy powiedzieć, iż ma chodniki na rynku asfaltowane, słupy do latarń i wcale znośne powietrze. W urzędzie telegraficznym istne piekło. Dziewięciu urzędników stale obsługujących tę linię i trzech sprowadzonych z Warszawy, dzień i noc stali przy aparatach. Od niedzieli do środy w południe druty skierniewickie znieść musiały 100.000 słów z górą, przesyłanych w najrozmaitszych językach!... A każdy chciał, aby się z nim prędzej załatwiono. Naiwny! Biedni urzędnicy, niektórzy z głowami owiniętemi w mokre chusty, pracowali po bohatersku. Jakże im nie zrobić... reklamy? Z telegrafu wracano śpiesznie na stację kolejową, gdzie dopiero wytwarzała się prawdziwa wieża Babel. Było tu biuro centralne... Tutaj pokrzepiano nadwątlone siły, tutaj pisano na stołach, pośród talerzy i szklanek, często za pomocą odkradanych sobie wzajemnie piór i rozlanego na spodkach atramentu, tutaj udzielano sobie wzajemnych spostrzeżeń i informacyj. Na tle setek podróżnych, napływających różnemi pociągami, liga pisząca wydawała się gromadą nieco przedwcześnie wypuszczonych z domu zdrowia pacjentów.

* * *

Co powiedział ks. Bismark, jaki ma humor Kalnoky, gdzie stał rz. r t. Giers, jaką wstęgą był przepasany cesarz Wilhelm, co się w tej chwili dzieje, dokąd poszli, kiedy wrócą, a kiedy wyjeżdżają? — oto jedne z tysiącznych pytań, jakie sobie zadawano. Korespondent zagraniczny zważa na wszystko, nic nie uchodzi jego oka i jego ołówka, który sokolim lotem szybuje po kartkach, wydobywanych z rozmaitych kieszeni. Lindau, korespondent *Köln. Ztg*, faworyzowany przez ks. Bismarka i jego synów, dwukrotnie z grona korespondentów w obręb dworu wywołany, uchodził tutaj za powagę w rzeczach sekretnych... Hahn z *Polit. Corr.* atakowany bywał często jako bliżej biur ministerjalnych stojący, Pietsch z *Voss. Ztg.* był wyrocznią w kwestjach tualety i ceremoniału, Horn z *Kreuz. Ztg.* rozstrzygał jednem słowem wątpliwości orderowe... Z pośród wielu wymienić jeszcze należy dowcipnego Klausnera z *Berl. Börs. Courr.*, i milczącego po angielsku Dobsona z *Timesa*. Z rysowników był znany Lüders, illustrator *Leip. Ztg.*, i Zichy, malarz dworu petersburgskiego w narodowym swoim kostiumie. Dotąd cała niemal robota korespondentów ograniczała się na telegramach, jutro pokażą się feljetony, artykuły wstępne, pojutrze ten lub ów zadebiutuje może z sensacyjnym interviewem, a wtedy niespokojna Europo dowiesz się więcej o pamiętnym, historycznym zjeździe skierniewickim. (*Kur. War.*)

Stracenie anarchisty Kammerera

we Wiedniu.

Otrzymaliśmy w sobotę już po wydrukowaniu *Gazety* następujący telegram urzędowego biura korespondencyjnego:

Anarchista Kammerer, jako dezerter, od dnia 19. maja, zostający w sądzie garnizonowym w Wiedniu w śledztwie, stracony został dziś rano przez powieszenie. Skazanie nastąpiło orzeczeniem sądu wojennego, który odbył w tej sprawie posiedzenie dnia 5. i 6. b. m. Orzeczenie to stało się dnia 15. b. m. prawomocne, a 18. b. m. zostało zapublikowane.

Antoni Kammerer, urodzony w Stiebnig (na Szlązku), lat 22, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, introligator, infanterzysta, uczęszczał do szkoły i nie był dotąd karany. Kammerer należał od dawna do socjalistycznej partji robotników odcienia najradykalniejszego i głównie był czynnym przy przemycaniu i rozszerzaniu zakazanych dzienników i pisemek. Przebywał on w Thun, Fryburgu i Bernie (szwajcarskiem), gdzie był jednym z najgłówniejszych członków tamtejszych grup anarchistycznych.

Biorąc udział w czerwcu 1883 r. w konferencji anarchistów w Zurychu, poznał się Kammerer ze Stellmacherem. Obaj przyłączyli się, idąc za uchwałami konferencji, do „propagandy czynu,“ która miała prowadzić walkę wszelkiemi środkami przeciw istniejącemu społeczeństwu, tak dla dostarczenia środków pieniężnych na osiągnięcie celów stronnictwa, jak i w celu usunięcia wszystkich osobistości, które były stronnictwu nie na rękę.

Kammerer napadł ze Stellmacherem i trzecim uczestnikiem gwałtownie na dorożkarza Michała Schätzla w Strassburgu, następnie zamordowali oni muszkietera Jana Adelsa, wewnątrz szańców Strassburga. Kammerer należał do rozbójniczego morderstwa, popełnionego na prowizorze aptekarskim Franciszku Linhardzie w Strassburgu. W cztery tygodni później dokonał Kammerer ze Stellmacherem, Schreinerem, Michałem Kumitchem i czwartym jeszcze uczestnikiem, zamachu rozbójniczego na bankierze Heilbronnerze i prywatnym Oettingerze w Stuttgardzie.

Kammerer zgłosił się następnie d. 7. grudnia 1883. r. pod nazwiskiem Arnolda Ottera we Wiedniu, zastrzelił w sposób skrytobójczy d. 15. grudnia koncepistę policyjnego Hlubeka, popełnił d. 10. stycznia 1884. r. rozbójnicze morderstwo ze Stellmacherem i trzecim wspólnikiem na Eisercie i jego rodzinie, udał się w połowie stycznia pod nazwiskiem Macieja Hallera do Szwajcarji, przeznaczywszy poprzednio Stellmachera na mordercę Bloecha. W drugiej połowie lutego powrócił Kammerer pod nazwiskiem Józefa Bluma do Wiednia, gdzie d. 28. lutego ujęty został przez organa policyjne, przeciw którym bronił się, zadając im rany. Kammerer w sądzie garnizonowym nietylko złożył zupełnie zgodne zeznania z rezultatem dochodzeń co do tych wszystkich zbrodni, ale także obok pewnych wyjaśnień co do swej partji i jej organizacji, oświadczył jeszcze bez ogródki, że byłby należał dalej do „propagandy czynu“, gdyby nie został ujęty. Nie okazał on ani śladu żalu za straszne zbrodnie, popełnione na wielu niewinnych ofiarach dzikiej rozkoszy w mordowaniu i w rabunku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22 Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę wieczorem i w nocy deszcz padał, jego opad wynosił 1_3mm, dzień wczorajszy był pogodny. Najwyższa temperatura była w sobotę w południe 15^0_3, najniższa dziś rano przed wschodem słońca 4^0, C.

Przy wietrze wschodnio-południowym, temperatura się cokolwiek podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Teatr.** Dzisiaj w poniedziałek d. 22. b. m. po raz 8-my: „Malek“, tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

Jutro we wtorek 23. b. m. na dochód Marjana Almy: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

We środę d. 24 b. m.: „Zięć pana Poirier“, komedja w 3 aktach Emila Angier i Julinsza Sardou.

* **JE. minister baron Ziemiałkowski** przybył do Lwowa, ażeby jako poseł wziąć udział w obradach sejmowych.

* **Recepcje i rauty.** U p. marszałka krajowego odbędą się w czasie bieżącej sesji trzy recepcje, mianowicie: 29. września, 5. i 12. października — W przyszłym tygodniu odbędzie się raut u państwa namiestnikowstwa Zaleskich.

* **Śluby i zapowiedzi.** W sobotę zrana odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub: pana Jerzego Kleina, dyrektora zakładu kredytowego włościańskiego w likwidacji, z panną Olgą Stroynowską, pana Emila Elektorowicza dr. medycyny ze Stryja, z panną Kövesz, córką byłego dyr. fundacji Skarbkowskiej.

Zapowiedzi wysły: pana Edwarda Emila Kopeckiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Marją Ludwiką Grabińską ze Lwowa i pana Juljusza Walerego Myszkowskiego, artysty dramatycznego ze Lwowa, z panną Marją Worga z Krakowa.

* **Wystawa krajowa w Tarnopolu.** Tydzień niespełna czasu dzieli nas od otwarcia wystawy, czas nadzwyczaj krótki, aby się dało uskutecznić to, czego się dotąd nie zdziałało. Tymczasem atoli na chlubę komitetu śmiało powiedzieć można, że jest ze swoją pracą już jakby na ukończeniu. —

Pawilon gotowy i prawie wewnątrz całkowicie urządzony, przedmioty wystawowe zwolna nadchodzą, potrzebne zniżenia cen kolejowych już zapewnione, zgłoszenia dość liczne i ot powodzenie wystawy zapewnione, a co najbardziej, iż z otwarciem takowej żadna nie nastąpi zwłoka. Komisja kwaterunkowa tylko jest dopiero w połowie ze zwoją pracą gotowa, ale już to, co dotychczas zdziałała, zapewnia oprócz bezpłatnych umieszczeń także znaczną liczbę pomieszkań po niższych niż w hotelach cenach. Chodziłoby jeszcze tylko o uprzyjemnienie pobytu w mieście na czas wystawy. Otóż i o to postarał się komitet. Oprócz tego, że będzie sprowadzoną ze Lwowa muzyka wojskowa na czas wystawy, odbywać się będą co wieczora inne przedstawienia i koncerta, które dobrze wypełnią czas długich już jesiennych wieczorów. Gdy nadto dodamy i to, iż oprócz tego wszystkiego odbędą się w czasie wystawy wyścigi konne, zatenczas śmiało liczyć można, że oprócz powodzenia wystawy, będzie miał Tarnopol nader liczny zjazd zwiedzających wystawę, do czego nie mało także ich zachęci zapewniony przyjazd pierwszych znakomitości kraju naszego. Prosimy tylko Boga o stałą pogodę.

* **Wydział Tow. leśnego galic.**, podać może nareszcie do wiadomości członków, zamierzających wziąć udział w walnem zebraniu w Przemyślu, że dyrekcje kolei przyzwoliły na niżej wymieniony opust z ceny jazdy pociągami zwyczajnemi.

Na kolei Karola Ludwika, upoważnia bilet pierwszej klasy do jazdy drugą, bilet zaś drugiej do jazdy trzecią klasą, do Przemyśla i na powrót. Biletu więc nabytego nie oddaje się w Przemyślu. Na kolei Albrechta i Dniestrzańskiej, upoważnia półtora biletu trzeciej klasy do jazdy drugą klasą. Na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i na galicyjskich kolejach Transwersalnych, upoważnia bilet trzeciej klasy do jazdy drugą, zaś pół biletu drugiej do jazdy trzecią klasą. Nakoniec Pierwsza Węgierska kolej przyznała opust 25 procentowy do jazdy klasą drugą.

Bilety jazdy wydawane będą za okazaniem przy kasie karty legitymacyjnej Towarzystwa i są ważne od 25. września do 3. października r. b.

Co do opustu na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, podaliśmy uwiadomienie w numerze niedzielnym.

* **Stacja telegrafu** w Iwoniczu otwarta przez czas sezonu kąpielowego, zostaje z dniem dzisiejszym zamkniętą.

* **Wiec mieszczaństwa ruskiego.** Zwołany na wczoraj przez profesora Wachnianina „wiec mieszczaństwa ruskiego“ do sali Domu narodnego, nie przyszedł do skutku z powodów od zwołującego niezależnych. Wiec miał się zająć jak wiadomo sprawą ruskiej szkoły ludowej we Lwowie.

Sprawozdawca nasz przybył na miejsce oznaczone w oznaczonej porze i zastał pod zamkniętemi drzwiami wielkiej sali Domu narodnego dwie osoby: mieszczanina djaka i mieszczanina stróża czekających na otwarcie drzwi i wiecu. Zrazu wyobrażał sobie sprawozdawca, iż położenie jego jest nader kłopotliwem: jak się znaleźć „w towarzystwie“ którego nie umiałby zabawić przyzwoitą rozmową w stosownym języku. Na szczęście urojone obawy jego rozwiały się w tej chwili, albowiem osoby te same rozpoczęły niebawem rozmowę w języku polskim między sobą na temat gdzie się pójdą zabawić wieczorem. „Ich bin in einem Bande der dritte“ pomyślał sobie sprawozdawca, w języku neutralnym, ale nie co do zabawy, tylko co do czekania pod drzwiami, — czekał tak blisko godzinę, poczem okazało się, że trzech obecnych nie wystarczy na reprezentację ruskiego mieszczaństwa, a więc rozeszliśmy się w spokoju do domów.

* **Oświetlenie ogrodu miejskiego** przyszło wreszcie do skutku. Kilkanaście lamp gazowych pomieszczono w rozmaitych punktach, a przyznać trzeba, że ustawiono je w miejscach najpotrzebniejszych.

Będziemy więc mogli wieczorem nieco bezpieczniej przechadzać się po ogrodzie, który był dotychczas przytułkiem włóczęgów i opryszków.

Nie będziemy także mieli sposobności podziwiać „romansowo czułych par“, wzdychających i szepcących słowa idealnej lub realnej miłości, gdy prócz księżyca, tego powiernika zakochanych, mogłyby się stać panami tajemnic i... lampy gazowe. Tak więc Magistrat a względnie Rada miejska uczyniła to co do niej należało — resztę zrobi zapewne policja. — (*m*).

* **Trafiki.** W sobotę i niedzielę było pozamykanych kilkanaście trafik, dzierżawionych przez izraelitów. Upraszamy dyrekcję skarbu o wydanie odpowiedniego zarządzenia, usuwającego sprawienie podobnej niespodzianki publiczności, zmuszonej odbywać dalszą przechadzkę celem zaopatrzenia się w cygara.

* **Ogłoszenie konkursu.** W szkole ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie botanicznym są opróżnione dwa stypendja z fundacji miejskiej.

Według warunków statutami określonych przyjęci być mogą na ten fundusz tylko chłopcy ślubnego pochodzenia, bez majątku, należący do gminy lwowskiej, po obojgu rodzicach albo przynajmniej po ojcu osieroceni, prócz tego mają być silnej i zdrowej budowy ciała, wieku nie więcej nad 18 lat i winni się wykazać, że potrzebne nauki elementarne otrzymali, a więc, że ukończyli 4. klasę w szkole publicznej ludowej, albo według dawnego systemu w szkole normalnej, lub też 3. klasę w szkole trywialnej dawnego systemu.

Kurs nauki takiego stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie bespłatnie otrzymuje.

Prośby kandydatów zaopatrzone potrzebnemi dowodami wniesione być mają do magistratu najdalej do 15. października 1884.

* **Zbudował się!** W Czerniowcach podczas sądów przysięgłych w zeszły czwartek, gdy przewodniczący sądu reasumując przebieg rozprawy, wykazywał grozę zbrodniczych czynów, niewyśledzony sprawca skradł jednemu z obecnych na rozprawie łańcuszek od zegarka, wartości 40 zł.

* **C. k. prokuratorja państwa** wzywa nas do sprostowania, że zwrotu skonfiskowanego numeru *Gaz. Nar.* z dnia 24. lutego 1883, którego konfiskata nie została przez c. k. sąd zatwierdzoną, nie zarządził ekspedyt tejże prokuratorji. (Zapewne więc c. k. sąd to uczynił; p. r.)

* (*m*) **Z Izby sądowej.** (Nałogowy złodziej). W sobotę stawał przed sądem przysięgłych Antoni Zbroński, indywiduum z zawodu trudniące się kradzieżą. Jak sam zeznaje, nie kradnie on „z interesu“ lecz sam nie wie dlaczego, — dostaje napadu „szaleństwa“, włazi przez otwarte okna, przechadza się po cudzych mieszkaniach, a zabierając rzeczy uważa na to, aby wartość takowych nie przenosiła 25 zł. Jest to prawdziwy typ nałogowego złodzieja, który kradnie dlatego — aby kraść — zbrodnia kradzieży stała się u niego drugą naturą. Liczy lat 34, zaś w kryminale siedział już 15 lat, mianowicie był karany 12 razy za zbrodnię kradzieży. Ma jednak tę dobrą naturę, że przyznaje się do popełnionych czynów a o karach poprzednich rozprawia długo i szeroko. W sobotę stawał ów złodziej za dwią świeżo popełnione kradzieże, mianowicie u p. Sz. i p. H.

W pierwszem miejscu przeszkodziła mu mamka Z. Furmańska. W szamotaniu się z nią postradał Zbroński część swego odzienia, gdyż oberwała mu połowę surduta, leżącego podczas rozprawy jako corpus delicti na stole. Rozpowiadała ona o swym bohaterskim czynie, z wielkim zapałem i przejęciem się, opowiadając szczegółowo swą „obławę“. U p. H. skradł lustro.

Trybunał skazał Antoniego Zbrońskiego na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co dni 14 i ciemnicą co 3 miesiące trwającą 24 godzin.

* **Kronika sądowa.** Ciekawą sprawę rozstrzygnął sąd okręgowy w Piotrkowie. Oto jej treść wedle *Tygodnia*: Aktem z dnia 29. czerwca 1796 r. folwark Leśniew należący do dóbr Żarki w powiecie Będzińskim, przez ówczesnego dóbr tych właściciela hr. Męcińskiego, został oddany w wieczyste posiadanie księżom Paulinom, osiadłym w klasztorze Leśniew, pod tym jednakże warunkiem *sine qua non*, że gdyby kiedykolwiek z jakichbądź powodów klasztor był zniesiony, a księża z niego wydaleni, to folwark wraca do hr. Męcińskiego lub jego następców. W roku 1864, z mocy najwyższego ukazu o kassacji klasztorów, wzmiankowany klasztor zniesiono, w księdze zaś wieczystej dóbr Żarki zapisano na rzecz skarbu państwa ostrzeżenie, że folwark Leśniew przechodzi w jego zawiadowanie. Następnie w roku 1873 Izba skarbowa Piotrkowska kontraktem zatwierdzonym przez pana ministra skarbu, sprzedała Leśniew komisarzowi włościańskiemu powiatu Będzińskiego, niejakiemu p. Borchmanowi; ten ostatni jednakże również nie mogąc uregulować na siebie tytułu własności, wystąpił przeciwko Izbie skarbowej z powództwem o zwrot zaliczki, oraz o szkody i straty. Pozwana przez p. Borchmana Izba skarbowa wytoczyła ze swej strony proces obecnemu właścicielowi Żarek pann Ordędze, z żądaniem, aby folwark Leśniew był uznany za bezwarunkową własność skarbu i od dóbr Żarki hypotecznie oddzielony. Wówczas pan Karol Ordęga wystąpił przeciw Izbie skarbowej z powództwem wzajemnem i domagał się: 1. wykreślenia z księgi hypotecznej zapisanego tam w roku 1864 ostrzeżenia, i 2. oddania folwarku Leśniew w posiadanie. Broniąc słuszności swego żądania p. Ordęga dowodził, że postanowienie komitetu urządzającego w roku 1867, orzekające o nieważności wszelkich warunków w zapisach na rzecz klasztorów, odnosi się jedynie do zapisu kapitałów, nie zaś nieruchomości. Sąd okręgowy złożony z pp. Renenkampfa jako prezydującego, oraz Worobjewa i Rudniewa, wydał wyrok, mocą którego główne powództwo Izby skarbowej oddalono, a skutkiem wzajemnej akcji p. Ordęgi, postanowiono: 1. Izbę skarbową z posiadania wyekmitować, 2. z księgi wieczystej dóbr Żarki wykreślić ostrzeżenie dotyczące posiadania folwarku Leśniew przez skarb państwa.

* **Herman** „Carmen“. Następca tronu moskiewskiego wracając z Skierniewic polecił, aby przedstawiono „Carmen“ z panną Herman, która na balu u Hurki bardzo się podobała. Istotnie też był na przedstawieniu „Carmen w sobotę, oklaskiwał artystkę i kazał jej z loży swej podać bukiet.

* **Syn Moniuszki.** Pisma warszawskie, które nas dzisiaj doszły, zawierają komunikat urzędowy iż car dojeżdżając do Skierniewic zagadnął pewnego konduktora jak się nazywa, a dowiedziawszy się, że nazwisko jego Moniuszko, raczył zapytać czy jest synem sławnego kompozytora. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź rozkazał konduktorowi natychmiast dać nagrodę (?) 500 rubli.

† **Bernard Kalicki**, sekretarz Wydziału krajowego, redaktor czasopism *Chata* i *Nowiny*, współwłaściciel drukarni Ludowej, przeżywszy lat 46, zakończył życie w Niedzielę 21. września 1884, o godz. 8. rano.

Sp. Bernard Kalicki był lektorem historyka naszego Szajnochy, i nabrawszy zamiłowania do tej wzniosłej umiejętności pracował ze skutkiem w tym kierunku, ogłosił bowiem kilka dzieł historycznych. Przed rokiem 1863 brał udział w redakcji *Głosu*, w roku 1863 za udział w organizacji narodowej skazany na więzienie w fortecy w Ołomuńcu. Później był redaktorem *Unii* i jednym z najgorliwszych zwolenników stronnictwa ultra-konserwatywnego.

* **W Tarnowie** zawiązała się polska Czytelnia izraelickiej młodzieży handlowej.

* **Pani Zimajerowa** stanowczo już opuszcza warszawską operetkę i Warszawę w przyszłą niedzielę, udając się do Berlina, gdzie w dniu 1. października wystąpi na scenie Walhalli.

* **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolerów podatkowych: Klemensa Zieleniewskiego, Wilhelma Cosnę, Józefa Granatowskiego, Kazimierza Stankiewicza i Kazimierza Struzika, poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; adjunktów podatkowych: Jana Fuxa, Karola Zawiszę, Alojzego Kremera, Wilhelma Piernikarskiego i Karola Bochenka, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, a wreszcie praktykantów podatkowych: Erazma Jana Mandycsewskiego, Władysława Stebleckiego, Józefa Dallingera, Edmunda Kowalskiego, Eugeniusza Jahla, Wilhelma Zajączkowskiego i Seweryna Paszkiewicza, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatego w Husiatynie dr. Damiana Sawczaka do sądu obwodowego w Brzeżanach i mianował auskultanta Ferdynanda Żegadłowicza adjunktem przy sądzie powiatowym w Husiatynie.

Minister skarbu mianował komisarzy skarbowych Leopolda Dzbańskiego, Tadeusza Hordyńskiego i Karola Fritza starszymi komisarzami skarbowymi.

* **Karjera baletnicy.** Warszawski *Kur. Por.* zamieszcza wiadomość, że w jednem z miast moskiewskich rozkochał się w sylfidzie, należącej do wędrownej trupy p. Łukowicza (znanej u nas z występów w ubiegłym sezonie), jakiś bogaty kupiec — a chociaż był to starzec, wyrachowana baletnica nie zawahała się zostać jego żoną.

Stary mąż niedługo cieszył się rozkoszami hymenu, gdyż w pół roku po ślubie, zostawił ekbalerinę wdową. Spodziewała się ona wprawdzie jakiegoś zapisu, nie przypuszczała jednak, aby spadek jej wynosił okrągły milion rubli. Wprawdzie rodzina nieboszczyka próbowała zwalić testament, lecz wyrok sądowy wypadł na korzyść wdowy. — Właśnie w tych dniach przejeżdżała ona przez Warszawę, udając się w podróż za granicę, gdzie zamierza używać darów ślepej fortuny.

* **W sprawie Czytelni akad. w Krakowie,** dowiaduje się *N. R-f.*, że należy oczekiwać rezultatu wcale niepomyślnego, bo rozwiązania Czytelni. Przeciw postanowieniu temu pozostaje jeszcze apelacja do Wiedzia, z której zapewne młodzież uniwersytecka nie zaniedba skorzystać.

* **Zmarli.** Andrzeina z Plucińskich Dalkiewiczowa, wdowa po śp. dr. medycyny Juljanie Dalkiewiczu, przeżywszy lat 36 zmarła d. 21. września 1884 w Kulparkowie.

* **Datki.** Pan Adam Bieńkowski z Czortkowa na pogorzelców w Rawie 4 zł., w Dukli 2 zł., dla nieszczęśliwej wdowy po czeladniku rymarskim obarczonej 5giem dzieci 2 zł., razem 8 zł.

* **Jutro** we wtorek d. 23. września: św. Tekli p. m.; — św. Teodory prep.

* **Wiadomości policyjne** z d. 21. września b. r. Skradziono: p. Dawidowi Atlasowi z zamkniętego mieszkania pod l. 11 Rynek, dwa srebrne lichtarze 33 łuty ważące, srebrny łańcuszek i srebrny trzonek od noża; — p. Michałowi K. p. l. 47 ul. Piekarska przez okno surdut czarny angles, palto letni tabacskowy, spodnie ciemne o czarnym lampasie, biało kropkowane, sakiewkę z trzema cwaneygierami z Matką Boską, dwoma monetami po 25 zł. i z mołdawską monetą na 10 bani, scyzoryk z słoniową okładzinką o trzech ostrzach, bluzę ciemną, czerwono nakrapianą; szkoda wynosi 22 zł.; — p. Rudolfowi B. p. l. 6 ul. Jabłonowskich barankowe futro pokryte suknem popielatem w niebieskie paski, kołnierz i mankiety piżmakowe war. 22 zł., trzy par bucików męzkich i dubeltówkę lankastrówkę starego systemu.

Zgubiono: bransoletkę z łańcuszkiem małym war. 15 zł. na ulicy Zygmuntowskiej — pani Olga K.

* * *

— **Podatek od zbytków i tytułów.** Francuzki deputowany radykalny Giraud wystąpił w Izbie z projektem ustanowienia podatku od zbytków i tytułów arystokratycznych. Każdy ojciec rodziny lub stojący na czele jakiegokolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego, trzymający lokajów w liberji, płacić ma od każdego z nich po 100 fr. podatku rocznie. Za tytuł księcia prince pobierać należy po 50.000 fr.; za tytuł księcia Duc po 45.000; za partykułę „de" po 10.000 i t. d

— **Zimna krew lineskoka.** W Berlinie założył się w po zaprzeszłą niedzielę Blondin, który jak wiadomo, przeszedł po linie po nad kataraktą Niagary, że w ciągu minuty przejdzie po linie mającej 200 metrów długości. Tymczasem zaledwo doszedł do połowy, rozluźniły się przyrządy utrzymujące sprężystość liny i zdawało się że w skutek tego Blondin spaść musi. Niezmieszany tem jednak Blondin, zbiegł szybko po ramie. Muzyka umilkła, słychać było tylko naciąganie ramy, a następnie głos Blondina: „All right!" poczem muzyka znowu zagrała i z niezrównaną gracją przebiegł przez resztę liny Wszystko to trwało tylko 32 sekund, zakład przeto wygrał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Wiedniu na mocy nowej ustawy przemysłowej zamierzają praczki wiedeńskie zawiązać osobne stowarzyszenie.

Panowie właściciele dóbr, lub dzierżawcy, którzyby życzyli sobie wziąć zaliczkę na woły opasowe w stajniach od banku depozytowego, raczą zgłosić się z propozycją pisemnie do p Władysława Majewskiego: w Wiedniu Depositen-Bank, a otrzymają bezwłocznie odpowiedź informującą.

Dostawa. Wzywa się krawców, którzy by chcieli objąć dostawę 100 par spodni dla aresztów miejskich, aby się najpóźniej do 8 dni w biurze VI. Magistratu na 3. piętrze lub u przełożonego korporacji krawców zgłosili, który wszelkich ułatwień udzieli.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 5. d. 22. września. Początek o godz. 11. m. 50 w południe. Przybył na posiedzenie p. Grocholski, wsparty na ramieniu p. Wszelaczyńskiego.

Wszyscy posłowie pospieszyli powitać go po ciężkiej słabości, którą przebył szczęśliwie.

Sekretarz St. Badeni odczytał obszerny znowu spis petycyj, z pomiędzy których Jana Wurma, garbarza, na zalecenie ks. Kopycińskiego przekazano Wydziałowi krajowemu, podobnież petycję gminy Radymno o udzielenie pozwolenia na pobór opłaty od trunków chłodzących.

Na prośbę p. Grocholskiego, udzielono choremu urlop 1 miesięczny, tj. zapewne do końca sesji, i uchwalono w jego miejsce wybrać jednego członka do komisji administracyjnej.

Z porządku dziennego, ustawę budowniczą dla m. Lwowa przyjęto w trzeciem czytaniu, i uskuteczniono wybór komisji powodziowej z 15 członków. Skład jej jest następujący:

Pp. Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Chrzanowski, Hausner, Henzel, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Sapieha Adam, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Zamojski.

W pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, i sprawozdanie tegoż w przedmiocie zakładania niższych szkół rolniczych w zachodniej części kraju (w Kobiernikach) przekazano komisji dla gospodarstwa krajowego.

Gdy przyszła kolej na pierwsze czytanie wniosku p. Dzieduszyckiego Wojciecha do zmiany ustaw szkolnych, okazało się, że wnioskodawcy nie ma w Izbie. Marszałek tedy dał głos p. Skałkowskiemu dla uzasadnienia wniosku, dotyczącego regulacji Dniestru

W tej chwili przybył na salę p. minister Ziemiałkowski.

P. Skałkowski uzasadnił swój wniosek, który opiewa:

Zważywszy, że potrzeba zabezpieczenia doliny górnego Dniestru i jego dopływów od corocznie ponawiających się szkód przez wylewy oddawna jest uznaną, a tegoroczne klęski wykazały, że sprawa ta jest naglącą:

zważywszy, że wypracowany wskutek uchwały Wys. sejmu z d. 7. kwietnia 1876 operat melioracji doliny górnego Dniestru uznany został przez Tow. politechniczne, któremu ten operat do zbadania udzielono, jako celowi zupełnie odpowiedni, wskutek czego rzeczone Towarzystwo w podaniu d. 17. bm. do Wydziału kraj. wniesionem — oświadczyło, że ze stanowiska technicznego wygotowaniu ostatecznego projektu i rozpoczęciu kroków celem zapewnienia potrzebnych funduszów, nic na przeszkodzie nie stoi;

zważywszy, że ustawą państwową z d. 30. czerwca br. zapewnione zostały dla krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych, mających na celu nieszkodliwe odprowadzenie wód górskich, zasiłki ze skarbu państwa do wysokości 50 prc. preliminowanych kosztów;

że na mocy ustawy państwowej z d. 27. kwietnia 1884 przyczynia się skarb państwa do regulacji rzeki Drawy w Karyntji w wysokości $^3/_5$ kosztów, a nadto udziela zaliczkę w wysokości $^1/_3$ tej kwoty, którą składa fundusz krajowy i interesowani;

że zatem jest uzasadniona nadzieja uzyskania znacznego zasiłku ze skarbu państwa na koszta odprowadzenia wód górnego Dniestru; wreszcie zważywszy;

że przeprowadzenie tak znacznych robót w drodze zawiązywania spółek wodnych byłoby niepraktycznem, ze względu na bardzo wielką ilość interesowanych i wynikające ztąd trudności formalne prawidłowego załatwienia sprawy pod względem prawnym i administracyjnym — zatem uchwalenie specjalnej ustawy w myśl §. 45. krajowej ustawy wodnej, jest wskazane, podpisani wznoszą:

Wysoki sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił bezzwłocznie do wypracowania ostatecznego projektu melioracji doliny górnego Dniestru i jego dopływów, przeprowadził rokowania z rządem względem przyczynienia się skarbu państwa do kosztów tej melioracji, i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy, normującej stosunek, w jakim do kosztów nieszkodliwego odprowadzenia wód górnego Dniestru i jego dopływów przyczynić się ma skarb państwa, fundusz krajowy i interesowani, tudzież określającej sposób wykonania tych robot melioracyjnych i regulacyjnych.

Na żądanie wnioskodawcy odesłano ten wniosek do komisji powodziowej.

Z kolei hr. Wojciech Dzieduszycki motywował swój wniosek względem reformy ustawy o zakładania i utrzymywaniu szkół. Wniosek przekazano komisji szkolnej.

Przychodziło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Koziebrodzkiego o cmentarzach, ale na życzenie wnioskodawcy odłożono ten przedmiot.

Podobnież musiał p. marszałek usunąć z porządku dziennego sprawozdanie komisji prawniczej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy dotyczącej zrównania terytorjalnego okręgów wyborczych z okręgami politycznemi — ponieważ do uchwalenia tego projektu, zmieniającego ordynację wyborczą, potrzeba kompletu 114, a jest tylko 102.

Z porządku dziennego uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu referowaną przez dr. Zolla ustawę, względem przymusowej asekuracji budynków szkolnych. Przyjęta z małą poprawką p. Wład. Koziebrodzkiego ustawa opiewa:

§. 1. Budynki, należące do któregokolwiek z publicznych funduszów szkolnych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia ubezpieczone.

§. 2. Wydatki na ubezpieczenie ponoszą ci, na których cięży obowiązek stawiania i utrzymywania budynków szkolnych. Czynności ubezpieczenia dokonać ma władza, zarządzająca funduszem szkolnym, do którego budynek należy.

§. 3. Do tego funduszu wpływa wynagrodzenie, uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną. Wynagrodzenie to nie może być jednak użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku, przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

Dr. Zoll przedłożył dalej z komisji prawniczej rezolucję następującej osnowy:

„Wzywa się rząd, aby jak najrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucji sądowej przeprowadził na właściwej drodze zmiany w tym kierunku, iżby przy drobnych pretensjach nie było wolno wierzycielowi prowadzić drugiego i trzeciego stopnia egzekucji na nieruchomości, dopóki się nie wykaże, iż egzekucja na rzeczy ruchome była bezskuteczną.

Przeciwko tej rezolucji wystąpił dr. Rosner, poseł z Białej, dowodząc, że ograniczenie egzekucji na nieruchomościach, podroży wogóle koszta egzekucji, i wypadnie ostatecznie na niekorzyść dłużnika, którego się chronić zamierza. Wszelkie utrudnienia egzekucyjne odbijają się szkodliwie na kredycie. Wniósł tedy mowca przejście do porządku dziennego.

Gdy nikt więcej nie zabierał głosu, więc sprawozdawca odparł zarzuty oponenta, wywodząc, że rezolucja komisji ma na oku tylko wyjątkowe wypadki nadzwyczaj drobnych pretensyj egzekwowanych, przy których nie można przypuścić, aby właściciel realności nie mógł ich pokryć sprzedażą swojego majątku ruchomego, a chodzi o to, aby dłużnika, który winien jest długu 1—5 złr., uchronić od sprzedaży majątku nieruchomego na rzecz niesumiennego wierzyciela, którą ją najczęściej sam nabywa.

Rezolucję uchwalono według osnowy komisyjnej.

Następnie referował p. Struszkiewicz z komisji gospodarstwa krajowego o petycji towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie z projektem ustawy w sprawie niszczenia kanianki, tudzież innych szkodliwych chwastów i ostów.

P. Lasocki rad wydaniu takiej ustawy, zwrócił uwagę na niejasność i sprzeczność w projekcie, które mogą spowodować odmowę sankcji, i wywołać nadto różne wątpliwości. Zażądał tedy zwrócenia projektu do komisji, szczególnie dlatego, iż zbyt krótki czas był do rozpatrzenia się w nim.

Zapatrywanie to poparł p. Władysław hr. Koziebrodzki, a komisarz rządowy, namiestnik Zaleski wytknął również jedną niestosowność, mianowicie, że „grzywny za przekroczenie tej ustawy mają wpływać do funduszów Rady powiatowej," do czego niema żadnej racji, gdyż w gminach są inne fundusze bliższe: jakoto fundusz ubogich, fundusz pożyczkowy — a ustawy analogiczne w innych krajach przeznaczają grzywny te do funduszu kultury krajowej.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto odroczenie i odesłano projekt napowrót do komisji.

(Godz. 2. posiedzenie trwa dalej.)

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d 22. września. (Pryw.) Toasty centralistów hr. Belrupta i dr. Ganahla na powodzenie czynności teraźniejszego rządu i większości parlamentarnej, wygłoszone na otwarciu kolei Arulańskiej, wprawiły prasę centralistyczną w kłopot, którego pokryć nie zdoła. Na bankiecie dziękował ks. Oelz (poseł rajchsratowy z Vorarlbergu, klerykał) specjalnie Polakom i Czechom za uchwalenie funduszów na budowę kolei Arulańskiej Biuro korespondencyjne zamilcza w o tym toaście.

Wiener Neustadt d. 22, września. (Pryw.) Niewiadome indywidua chciały wczoraj główne drzwi tutejszej fary petardą wysadzić w powietrze.

Zagrzeb d. 22. września. Zeszłej nocy starcewiczanie wyprawiali burdy. Z tego powodu nakazał burmistrz zamykać bramy domów o godz. 8. traktjernie o g. 11. a kawiarnie o g. 12. — W Semin (Zengg) suspendowano burmistrza, ustanowiono komisarza i wojsko sprowadzono.

Warszawa d. 22. września. Car wraca tutaj d. 24. bm. i zabawi trzy dni w Łazienkach. Jak słychać, oprócz ziemstw ma być także język polski zaprowadzonym w szkołach ludowych a po części i w sądach.

Bregencja d. 22. września. Otwarcie kolei Arulańskiej. Na wczorajszym bankiecie pierwszy zabrał głos minister handlu br. Pino, i podniosłszy trudności budowy tej kolei, tudzież udział reprezentantów państw ościennych, skończył toastem na cześć największego, najpotężniejszego popieracza komunikacyj, ukochanego cesarza. Obecni powstali, i z całym zapałem trzykroć zawołali: Niech żyje!

Marszałek krajowy hr. Belrupt w imieniu kraju witając zebranych, dziękował ministrom, którzy trudności tego, tworzącego epokę, dzieła pokonać umieli, a przedewszystkiem ministrowi prezydentowi i ministrowi handlu, i prosząc ich o dalszą życzliwość dla Vorarlbergu, wniósł śród żywych oklasków zdrowie doradców korony.

Minister Pino szczerze dziękując w imieniu rządu, podnosi ważne zadanie tych nowych środków komunikacyjnych co do rozwoju ruchu na jeziorze Kostnickiem, które jak tuszyć można, pospołu z innemi tegoż rodzaju zakładami, przy sumiennem prowadzeniu rzeczy, świetny sukces odniosą. Następnie dziękuje minister znakomitym gościom z państw ościennych, i wnosi toast na ich cześć i na cześć reprezentantów ich zakładów komunikacyjnych, który hucznemi oklaskami przyjęto.

Następnie przemawiali ministrowie komunikacyj bawarski, wirtembergski i badeński, tudzież nadprezydent szwajcarski, w najserdeczniejszych wyrazach wynurzając radość ze zbudowania kolei Arulańskiej, tudzież życzenia coraz ściślejszych stosunków komunikacyjnych, wreszcie pomyślności dla Austro-Węgier i ich monarchy.

Nastąpiły też jeszcze inne toasty. Dyrekcja szwajcarskich kolei zachodnich przysłała telegram gratulacyjny.

Bregencja d. 22. września. Cesarz wczoraj po godz. 8. rano zwidziwszy przewozy parowe (któremi wagony kolejowe będą przepływały jezioro Kostnickie; p. r.), wsiadł śród okrzyku tłumów na parowiec „Habsburg", i udał się na wyspę Mainau w odwidziny do wielkich księstwa badeńskich. Pogoda była cudna. O godz. 11. przybył cesarz na Mainau, gdzie u portu powitali go najserdeczniej wielcy księstwo, i udano się powozami przez park do zamku, z którego wież sztandar cesarski powiewał. Brama parku była ubrana w chorągwie. W kilka minut później przybyli statkiem „Germania" księstwo Wilhelmowie badeńscy. Śniadanie dano w zamku przy wojskowej muzyce badeńskiej.

We dwie godziny potem, odprowadzony przez wszystkich, cesarz najserdeczniej pożegnał się z nimi u portu, i śród dźwięków hymnu austrjackiego odpłynął „Habsburgiem" do Friedrichshafen. U portu tamtejszego parku królewskiego, powitała go cała wirtembergska służba dworska, tudzież tłum ludu trzykrotnem „hoch!" Przed zamkiem powitali go oboje królestwo wirtembergscy z całą serdecznością. Cesarz zabawił pół godziny, poczem się z królem pożegnał, królowa odprowadziła go większą część drogi do portu, gdzie najserdeczniejsze pożegnanie nastąpiło (król jest chory; p. r.)

W drodze do Lindau, gdy mijano zamek Monfort, z którego wieży sztandar czarno-żółty powiewał, wyszła na balkon właścicielka zamku, księżna Ludwika pruska, i witała cesarza chustką. W Lindau w willi Amsee odwidził cesarz ks. Ludwikową bawarską. Wracającego na statek gęste tłumy z ulic i okien żegnały cesarza najżywszemi okrzykami i chustkami.

Po godz. 5. cesarz śród okrzyków wrócił do Bregencji. Miasto ciągle wystrojone, na ulicach tłumy cudzoziemców. Wszyscy z najwyższem zadowoleniem mówią o otwarciu kolei Arulańskiej. Wieczorem rozlepiono po rogach ulic reskrypt cesarski do namiestnika, hr. Widmana, z serdecznem podziękowaniem dla ludności. Wszędzie cisną się tłumy rozradowane. Cesarz rozdał wiele orderów, awansów i najwyższych uznań. (Od marszałka krajowego aż do wójtów dostało się wszystkim stanom. Nazwiska opuszczamy, bo osoby te są nam zgoła nieznane.)

O godz. 6· był obiad dworski na 62 nakryć; był i ks. Parma, który przyjechał ze Szwajcarji. Po godz. 8. wieczór cesarz, pożegnawszy się na dworcu kolejowym z władzami, odjechał śród entuzjastycznych okrzyków ludności.

Rzym d. 22. września. We Włoszech zasłabło wczoraj na cholerę 471 a zmarło 199 osób; z tych zasłabło w Neapolu 303 a zmarło 101.

Kair d. 22. września. Jak Gordon donosi, pobił on na głowę d. 24. sierpnia emira z Abuchange i nadciągającą z Kordofanu armię rokoszan. Wskutek następnej potyczki z d. 30. sierpnia rokoszanie odstąpili od oblężenia Chartumu. Tę relację Gordona potwierdza list Chatem beja, który zajmuje Halfajah. Tamtejsi naczelnicy i szejchowie poddali się i przysięgli, że porzucają Mahdiego.

Bruksela d. 22. września. *Moniteur* ogłasza nową przez króla sankcionowaną ustawę szkolną zarazem z przepisami do jej przeprowadzenia w wykonaniu.

Plakaty wydane przez burmistrza zabraniają wszelkich publicznych objawów i zebrań, przypominając obowiązek obywatelski poddania się tym ustawom; zblibające się zaś wybory komunalne podają najwłaściwszą sposobność do zwalczania tych ustaw.

Praga d. 22 września. Ze sejmu: Knol i towarzysze interpelują namiestnika w sprawie agresyjnego zachowania się Czechów tak po miastach jak i w czasopismach, naco namiestnik przyrzeka w najbliższym czasie odpowiedzieć.

Wiedeń 21. września.

	płacą zł.	płacą w a	żądają zł.	żądają w a
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 80	80 90		
„ „ w srebrze 5 „	81 95	82 10		
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 prc.	124 25	125		
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	184 10	184 50		
1860 „ 100 „ „ „ . .	148 —	148 50		
1864 „ 100 „ „ „ . .	170 —	171 —		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150 50	15 —		
Renta złota 11 prc. . . .				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100 40	100 90		
Bukowińskie	100 —	100 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 70	122 90		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —		
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 —		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 20	105 60		
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	28 25	229 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	297 90	298 20		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	296 50	297 —		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	328	338		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	54	56		
Unionsbank po 100 złr. .	90 —	90 25		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	148 50		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 75	104 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr. . .	63 —	65 —		
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	178 —	178 50		
Elżbiety „ 200 „ „	281 50	282		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2372	2380		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 25	207 75		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	268 50	269 —		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —		
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	190 50	191 —		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	176 50		
„ „ I. B. „ 200 „	176 25	176 75		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 50	180 75		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 —	176 50		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	303 50	304 25		
Südbahn po 200 zł. sr. .	149 25	149 50		
Tramway wied. po 170 zł.	211 25	211 75		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 75	171 —		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	165 75	166 25		
Węgier. zachodn. (Westh.) po 200 złr. w. a.	171 25	171 75		
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenered. allg. 5ster. 5 pr. zł.			121	121 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.			97 30	97 80
Gal. Tow. kred. siem. 4 pr. wa.			91 —	92 —
„ „ „ „ 5 „ „			98 60	99 10
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.			101 40	101 90
„ Zakł. kr. włod. 6 „ „			— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.			101 50	101 80
„ „ „ w. a. 5 „			— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.			99 50	99 75
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.			100 —	100 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.			107 —	107 50
Elżbiety po 5 prc. sr. . .				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.			— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „			— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „			— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.			105 50	106 —
„ „ 5 „ w. a.			101 50	102 —
„ „ 5 „ srebr.			108 70	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.			99 70	100 10
„ II. em. 5 prc. .			— —	— —
„ III. em. 1871 300			— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.			— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .			98 75	99 15
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .			100 75	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .			99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .			99 75	100 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.			— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .			— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .			— —	— —
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 proc.			96 80	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.			176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k. .			41 —	41 50
Insbruckie prem. poż. . .			19 —	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.			19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.			18 20	18 60
Lublańska prem. poż. . .			23 —	24 —
Budzińskie m.			41 50	42 50
Palffy po 40 złr. m. k. .			36 50	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. .			18 75	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k. .			54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż. .			21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.			49 75	50 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .			23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.			28 —	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.			39 —	39 25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark			59 65	59 80
Frankfurt 100 mark. . .			59 65	59 80
Hamburg 100 mark . . .			59 65	59 80
Londyn 100 fat. szterl. .			121 70	121 85
Paryż 100 franków . . .			48 65	48 40

	płacą zł.	płacą w a	żądają zł.	żądają w a
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —		
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —		
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75		
„ „ „ 4 „ „	91 40	93 —		
„ „ „ 5 „ okres.	98 75	99 75		
„ „ „ 4 „ „	86 90	87 90		
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —		
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50		
„ „ „ 5 „ „	97 25	98 25		
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 10	100 10		
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. Zakł. kred. włoś. 6% w likw.	58 75	61 50		
„ „ „ „ 5% „	58 75	61 50		
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 —	101 —		
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75		
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —		
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 80	91 80		
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	17 50	19 25		
„ Stanisławowa . .	22 50	24 50		
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5.65	5.76		
Dukat cesarski . . .	5.69	5.79		
Napoleondor . . .	9.64	9.74		
Półimperjał rosyjski . .	9.95	10.05		
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64		
„ „ papierowy .	1.22½	1.24½		
100 marek niemieckich .	59.45	60.15		
Srebro	—.—	—.—		
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—		

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 22. września. 1884
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	54.90	Węg. akcje kr.	294.50
Anglo-austr.	105.—	Unionsbank.	89.25
Kolej Kr. Lud.	268.25	Nordbahn	237.25
Kolej Połud.	149 —	Kolej Alföld.	178.—
Kolej państw.	303.25	Kolej lw.-czern	191.25
Węg. Nordstb	165.50	Wied. Comunal	126.—
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal	178.75
Węg. cis losy r.	115.50	Losy tureckie	21.—
Renta. węg. 4%	92.80	Bankverein	103.30
Ros rubel. pap.	1.23.75	Losy węgier.	114.50
Galic. indema.	100.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 22. września.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	296.80	Anglo-austrj.	105.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	149.—
Unionsbank	89.50	Napoleondor	9.68
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 20. września
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.—	Akcje kredyt.	497.—
Lombardy	252.—	Galicjskie	112.75
Poż. wschod.	60.10	Austr. bank.	167.55

BANK krajowy
we Lwowie i 41 filjach i zastępstwach,
przyjmuje lokacje gotówki:
na 3%, 3½% i 4% asygnaty kasowe
na 4% książeczki wkładkowe,
(500 złr. płatne bez wypowiedzenia).
Bank kupuje i sprzedaje po kursie dziennym:
4½% Listy zastawne Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% i 6% obligacje pożyczki krajowej.

CHOROBY PECHERZA
Zwir moczowy, Kamień, Katar, niepowstrzymliwość uryny.
Szybko i radykalnie się leczą przez użycie
PIGULEK Benzoesowych (Bezwięzes) ROCHER
Przygotowanych przez aptekarza
Które zawsze przynoszą ulgę, najczęściej wyleczają, a nigdy nie szkodzą.
Ich niezaprzeczona skuteczność sprawdzoną była 90 razy na 100 wypadków przez najznakomitszych lekarzy specjalistów we wszystkich cierpieniach pęcherza, nerek i kanałów urynowych. Flakon z 60 pigułek wysyła się *franco* po nadesłaniu mandatu pięciofrankowego pod adresem: Apteka ROCHER, 1, ulica Perrée (Temple), w Paryżu. Broszura o chorobach pęcherza zawierająca 12 wspaniałych tablic anatomicznych kolorowanych, z dodatkiem badań o chorobie cukrowej, wysyła się *franco*, pod opaską, za nadesłaniem jednego franka w mandacie lub markach pocztowych.—We Lwowie w aptekach P. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach P. P. Tranczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w aptekach P. P. D-ra F. Heinricha, Bareza i w składach aptecznych P. P. Spiessa i Mrozowskiego.

Zwracamy uwagę naszych Szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Ważne dla krawców."

Realność
składająca się z 8 pokoji, 10 komórek na drzewo wraz z ogródkiem pod Nr. 3 od ulicy Zamkowej — a Nr 4 od ulicy Podzamczej jest zwolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość — ulica Ormiańska Nr. 16. — I. piętro.

Nowość.
Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny
**W. hr. Zoł.

Podręcznik
dla
Stowarzyszeń zaliczkowych
ułożył
Zygmunt Medweczky
Cena 3 zł.
u autora w biurze Towarzystwa wzajemnego kredytu Lwów, Halicka 13.
3437 1—3

Siarczan miedzi
(siny kamień)
polecają
Hübner i Hanke
we LWOWIE.
3385 4—?

Przed fałszywemi Siriuszami ostrzega się.

„SIRIUSZ"
SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul. Chorążczyzna l. 22 na dole
(*Artur Kościcki*)
sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3091 8—?
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50, i 1.60.
Na prowincji
4¾ kilo zł. 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.

Fałszywych Siriuszów niema, ponieważ nazwy „Siriusz" żadna kawa nie nosi, a jeżeli co fałszywem być może, to pierwsze: Siriusz jest zmyślone na zwiaka.

Pod nazwiskiem „Siriusz" sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9cioletniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla Publiczności, jest to gatunek kawy, — który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 centów taniej kosztuje.

Karol Bałłaban.

Największy wybór
KORONEK
wstążek i kryz
do obszywania sukien — polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie
ul. Halicka l. 16.
3115 3—?

Żelazne ręczne taczki
do przewożenia sprzętów i koła wozowe
2837 11—?
wielkiego rodzaju u
Kar. Morgensterna i Spł.
Fabryka maszyn
do urządzenia zakładu gazowego, wodociągów i pompy.
we Wiedniu,
Fünfhaus, Gaszgasse, 6.

Wysyłkę Feslawskich winogron
kuracyjnych
w koszykach pocztowych po najtańszych cenach dziennych franco do stacji pocztowej, uskutecznia
Rudolf Kirchner
we Wiedniu, II. Karmelitergasse 6.
3405 5—11

Stalowe pługi Rayol
z trzutem, przedniem żelazem i do prowadzenia bez pomocy (Sech, Vorschaar i Selbstführung) **po znacznie zniżonych cenach.** 2752 1—6
Pracnera wyorywacze do buraków
złr. 15 za sztukę,
Rychła dostawa.
Józef Friedlaender,
we Wiedniu, hintere Zollamtsstrasse, 13.
Do nabycia przez **J. B. Prüwera w Krakowie.**

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona feslawskie
w koszykach po 4, 5 i 6 kilo najstaranniej opakowane polecają i rozsełają
St. Markiewicz
w Rynku l. 42.
i Sadłowski & Markiewicz
w Rynku l. 23 we Lwowie.
3008 3—?

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3072 6—?

Vöslau pod Wiedniem
5 kilow. pocztowy kosz **winogron kuracyjnych** wysyła za uprzedniem nadesłaniem kwoty 2 zł. 60 ct. wraz z kosztem opłatnie, także stare prawdziwe **feslawskie wino czerwone** jak **Bordeaux** własnej uprawy beczułka 4litrowa po 8 złr. opłatnie. **Antoni Klein,** Vöslau, Hochstrasse 65.
2988 1—10

PIGUŁKI BLANCARD'A
WAŻNE OSTRZEŻENIE

Od 1go stycznia 1885 r. wszystkie flakony prawdziwych pigułek i syropu jodanu z żelazem opatrzone zostaną pieczęcią ochronną spółki fabrykantów (L'Union des Fabricants) *zawiązanej w celu zapobiegania fałszerstwom. Ta oznaka pozwoli publiczności odróżnić łatwo prawdziwe pigułki i syrop od podrabianych i fałszowanych.*

Spółka fabrykantów *zresztą, ma za obowiązek ścigać i pociągać do odpowiedzialności przed prawem fałszerzy produktów, jak również robiących z nich użytek nieprawy i puszczanie w handel wszelkiego w ogóle produktu, który nie będzie opatrzony* firmą tejże spółki.

Blancard

Aptekarz, 40, ulica Bonaparte, Paryż.

OBRUSY
GUMOWE
w najgustowniejszych deseniach
FARTUSZKI
GUMOWE
DAMSKIE I DZIECINNE,
CERATA
AMERYKAŃSKA
NA STOŁY, ME LE i PODŁOGĘ,
PRZEŚCIERADŁA
GUMOWE
czarne, białe, różowe, czerwone
poleca
GŁÓWNY SKŁAD
WYROBÓW GUMOWYCH
R. KRIMMERA
we Lwowie Hotel Żorża.

Dnia 30. września i 1. października b. r. — odbędzie się
licytacja
w dobrach
Szerbowce
na Bukowinie. Na przetarg są wystawione:
58 krów rasy Berner i Pinzgauer,
18 cielic dwu- i trzyletnich,
24 byczków dwu- i trzyletnich,
9 bujaków pół- i jednoroczuych.
85 mlecznych owiec i 3 barany,
10 klaczy cztero i pięcioletnich, chowu własnego, — lub też ze stadniny w Radowcach, 3333 9—6
10 klaczy i ogierków jedno- i dwurocznych.
Adres: **Zarząd dóbr Wgo Michała br. Kaprego w Szerbowcach na Bukowinie,** poczta w miejscu, stacja kolejowa Hadik-Falwa-Radowce.

Płeć. Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale takie najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to pref. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Haudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zetchłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dębanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia **w apt. Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 2791 1—?

INJECTION BROU Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha i Z. Ruckera, J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Po cenach najtańszych
sprzedaję obecnie we **Lwowie** w moim **głównym składzie ul. Sykstuska l. 47** i w 12 moją firmą zaopatrzonych sklepach
NAFTĘ
najprzedniejszej jakości **nieeksplodującą** w 4 sortach, a mianowicie: **Kryształową 0, Salonową I., białą II., żółtawą III.** —

Eksplodującej nafty lubo znacznie tańszej w moich składach jako towaru lichego i **bardzo niebezpiecznego** nie trzymam.

Kupującym naraz większą ilość nafty, począwszy od 10 litr **opuszczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma Asygnaty, za któremi kupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję w najlepszej jakości po cenach najniższych:

Świece stearynowe i parafinowe — **Oliwę** do lamp i maszyn. **Smarowidło powozowe i Oleje naftowe** konserwujące drzewo. — **Mydło, krochmal i sodę.**

Na prowincję wysyłam wymienione towary za pobraniem do każdej stacji kolejowej **zaraz** po otrzymaniu zamówienia.

Ceny atoli tych artykułów często się **zmieniają,** dlatego nie umieszczam cennika. Najczęściej zmienia się cena nafty. Przy wzmagającym się konsumie tego artykułu w kraju i przy coraz większym eksporcie teraźniejsza tania cena z pewnością wkrótce podrzesie się — **korzystnem** jest przeto jak **najwcześniejsze zakupienie** nafty przed zbliżającym się zimowym sezonem.

Piotr Miączyński,
we Lwowie, Sykstuska 47.

OGŁOSZENIE.
Od 26. do 30. września odbędzie się w Tarnopolu
WYSTAWA KRAJOWA
PSZCZELNICZO-OGRODNICZA
i PRZEMYSŁU DOMOWEGO.
W piątek d. 26. b. m. o godz. 11 przedpołud. nastąpi po nabożeństwie otwarcie wystawy.

Wstęp w dzień otwarcia i zamknięcia wystawy po 30 ct. od osoby, w dniach 27., 28., 29. po 20 ct. W tych dniach w godzinach przedpołudniowych płaca grupy włościan i mieszczan, złożone z najmniej 20 osób, po 5 ct. od osoby — młodzież szkolna i wojskowi do stopnia podoficera płacą połowę ceny w wymienionych dniach przypadającej.

Karty wstępu sprzedawane będą u wejścia na plac wystawy, nadto sprzedaje sekretarjat bilety na cały przeciąg wystawy po cenie 1 złr.

Ponieważ z ogólnego zajęcia się całego kraju wystawą tarnopolską rokować można takowej jak najświetniejsze powodzenie, odzywa się przeto komitet do PT Publiczności, by zechciała jak najliczniej tę wystawę zwiedzić, a tem samem dać dowód, iż urządzenie tej wystawy, mającej na celu wykazanie rozwoju powyżej wyrażonych gałęzi gospodarstwa krajowego, było wskazanem potrzebą czasu

W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o zniżone ceny jazdy i przewozu przedmiotów wystawowych, ustanowił osobne bióro kwaterunkowe i poczynił kroki tak celem uprzejmenienia gościom pobytu w Tarnopolu, jako też położenia tamy możliwemu wyzyskaniu.

Bliższe szczegóły określi osobna instrukcja.

Z komitetu krajowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i przemysłu domowego.

Szczęsny hr. Koziebrodzki, prezes komitetu wystawy — *Dr. Teofil Ciesielski,* prezes tow. pszczelniczo-ogrodniczego.
Prof. Władysław Boberski, sekretarz komitetu — *T. Merunowicz,* sekretarz towarzystwa.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego!
Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. 3059 1—?
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.
Mydło z igieł sosnowych
wydelikaca płeć, oczyszcza skórę od pryszczów, liszajów i wągrów, **kawałek 30 ct.**
Jan Ihnatowicz,
Lwów, ulica Kopernika, liczba 3; — Filia ul. Halicka, l. 25. Kraków, Sukiennice l. 20.

Pierwsze nagrody 3 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi,
chroniące od przeciągu powietrza,
którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy zeszłorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława.**

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może. 3668a 1—7

CENA

cylindrów do okien:		cylindrów do drzwi:	
biały do okna	5 ct. za metr	biały do drzwi	7½ i 18 ct. za metr
czerw.-brun. i dębowy	6 ct. za metr	czerw.-brun. i dęb	9 i 14 ct. za metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca wałeczków. | Największa oszczędność drzewa.

Nowo urządzony handel
Herbata
chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla,
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,
poleca zbioru majowego:

pół kilo Congo	Nr. 1.	zł.	1.60
„ „ Souchong czarna	„ 2.	„	2.—
„ „ Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3.—
„ „ Kaysow	„ 4.	„	4.—
„ „ Melange de Londres	5.	„	4.—
„ „ Pecco	„ 6.	„	3.—
„ „ Karawanowa	„ 7.	„	4.—
„ najprz.	„ 8.	„	6.—
„ „ Gumpow perłowa	„ 9.	„	8.
„ przednia	„ 10.	„	4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, złr. 3.57
Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.03
„ „ z najl. herb. „ 1.06
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się

Nauki śpiewu
udziela
Marja Praun
w Ratuszu I. piętro.
Wpisy przyjmują się codziennie od godziny 12. do 4.
Ćwiczenia choralne odbywają się w każdą środę od godz. 4 — 6 bezpłatnie.
3453 1—3 **M. Praun.**

Na jesienny i zimowy sezon
poleca najstarszy i najsławniejszy
Handel sukna
Maurycego Bum
w Bernie,
założony w r. 1822
Materje wełniane, wyrób berneński, w nader pięknych i modnych wzorach, na całe ubranie od złr. 1,60 ct., 2, 2.50, 3.50 do 8 złr. metr.
Zimowe materje na paltoty we wszystkich kolorach i wykonaniach od złr. 2.50, 3.50, 4, 4.50 do 12 złr. metr
Najnowsza podszewka pod paltoty, od złr. 1, 1.50, 2 do 6 złr. metr.
Eleganckie materje na spodnie od zł. 2, 4, 5 do 8 zł. metr,
Frawdziwe angielskie pledy do podróży. 3 i pół metra długie, i 1 metr 60 ctm. szer. w prakt. kolorach od złr. 3.50, 5.25, 6 50 do 16 zł. sztuka.
Wszelkie gatunki sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i do powozów na składzie. Dla straży pożarowych, weteranów, stowarzyszeń strzeleckich i innych korporacyj odpowiednie gatunki sukien.
Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 złr. franco. — Panowie krawcy otrzymają na życzenie obfitą książkę próbek franco. — Zwykłe materje na ubrania, także kosyki na łóżka i do podróży syst. prof. Gustawa Jägera w Sztutgardzie w wielkim wyborze. 2850 1—18

Z końcem r. b. kończy dwuletni kurs naukowy
sześciu uczniów szkoły ogrodniczej,
którzy mają być umieszczeni dla dalszej nauki jako praktykanci w większych ogrodach. 3410 2—3
Właściciele większych ogrodów lub kierownicy, życzący umieścić u siebie takich praktykantów, zechcą zgłosić się do podpisanej Dyrekcji z podaniem warunków przyjęcia i wynagrodzenia, jakie praktykant otrzymać może.
DYREKCJA
krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsucin krwi. 2721 5—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Lonis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Alabastrowo białą
najpiękniejszą i najtrwalszą
FARBĘ
dobrze kryjącą, szybko schnącą i z pięknym połyskiem do przeciągania drzwi, okien itp.
polecają
Hübner i Hanke
LWOW.
3389 7—?

Pończochy Saksońskie cztero drutowe damskie białe tuzin po złr. 4.80, 5.30, 7.20, 8.60, 9.80, 10 i 11 zł.
Pończochy Saksońskie czterodrutowe damskie wysokie białe tuzin po zł 8.20, 9 80, 11, 12 i 13.
Pończochy damskie kolorowe wysokie para po ct. 30, 80, 85, zł 1 05 i 1 60.
Pończoszki dla dzieci różnej wielkości białe i kolorowe
Skarpetki dla mężczyzn grube tuzin złr. 4.80, cienkie złr. 5.70, stopniowo do 11 zł.
poleca w wielkim wyborze
Magazyn Markiewicza
WE LWOWIE, plac Marjacki l. 0
3006 ?

Karol Bałłaban
pod Złotym Kogutem
we LWOWIE
poleca 3104 2—12
Chińsko-rosyjskie HERBATY
ciemno naciągająca z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

½ kilo Congo cesarskiej	zł.	2.20
½ „ Familijnej	„	3.20
½ „ Melange de Moskau	„	4.—0
½ „ Imperial	„	5.20
½ „ Wysiewków własnego wysiewu	„	1.70
½ „ Wysiewków sprowadz.	„	1.50
½ „ Souchongu oryg. pacz.	„	4.—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Majątek
pszennej gleby, obfite łąki przy kolei do nabycia. — Wartość 110.000 złr., długu hypotecznego 45.000 złr. — Bliższe w Dyrekcji Towarzystwa spożywczego, plac Dominikański, we Lwowie. 3377 2—5

WINOGRONA z FESLAU
szczepu włoskiego poleca
KAROL BAŁŁABAN WE LWOWIE.
Na prowincję wysyła odwrotną pocztą.

Zaopatrzywszy mój od lat 20 istniejący
Magazyn sukien męzkich
we Lwowie przy **ulicy Sobieskiego l. 4.** się znajdujący w najnowsze materje sezonowe, mam zaszczyt polecić takowe łaskawym względom PT. Publiczności, nadmieniając przy tej sposobności, że nigdy sukien z mej pracowni **nie dostarczałem** do Magazynu „Pierwszej spółki krawców lwowskich" albowiem do tej spółki nie należałem i nie należę. Z poważaniem
3427 3—12 ***Józef Maciulski.***

Znana zaszczytnie od lat trzydziestu firma
MICHAŁ OBOGI
Lwów, ul. Strzelecka l. 5.
dla wygody Szanownej P. T. Publiczności otwiera z dniem 11. września 1884
Filję konfekcji damskich
przy ulicy Teatralnej l. 7. 3401 1—8
Główny skład i pracownia pozostaje na dawnem miejscu.

Nieprzemakalne ubrania gunkowe
(*Loden Lodenkleider*)
z najlepszej wełny owczej styryjskiej w naturalnych kolorach szarym, brunatnym i czarnym
Płaszcz lekki na deszcz z kapuzą 7 zł.
Płaszcz myśliwski lub do podróży 10 zł. 50 ct.
Gruby mentyków z ciepłą podszewką 16 do 32 zł.
Cesarski płaszcz lub okrywka 12 złr.
Styryjskie Sacco lub jupka 10 zł. do 20 zł.
Zupełne ubranie męzkie 20 zł. do 80 zł.
Damskie paltoty modne i nader eleganckie 10 zł. do 20 zł.
Nieprzemakalne kapelusze gunkowe
dla mężczyzn, pań lub dzieci 2 zł. 50 ct. do 4 zł.
Wszelkie gatunki nieprzemakalnej gunki fabrycznej i domowej (Loden i Lodenstoffe) i umodnionej materji gunkowych na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach najtaniej załatwia rychło za pobraniem handel sukna
3438 1—? **Jan Günzberg,** w Gracu (Styrja).

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL I LILIEN
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
4½proc. **listy zastawne krajowe,** posiadające gwarancję krajową, 4½proc. **pożyczkę krajową** i 5proc. **obligacje komunalne** gwarantowane przez bank krajowy, wszelkiego rodzaju **listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego i galicyjskiego banku hipotecznego** tudzież wszelkie akcje bankowe i kolejowe, obligacje pierwszeństwa, renty państwowe, rządowe i prywatne losy, jakoteż wszelkie monety krajowe i zagraniczne.
Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela na żądanie rady najchętniej i najsumienniej.
Polecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.
3298 3—?

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 4—?

Ważne dla krawców!
Skład fabryczny sukna i towarów wełnianych
Zygmunta Goldschmied jun.
we Wiedniu, I. Wipplingerstrasse 7,
utrzymujący dobrze asortowany skład wszelkiego gatunku **towarów sukiennych,** sprzedaje takowe także detalicznie. Karty wzorków wysyła na żądanie gratis tylko krawcom lub takim osobom, które ten towar dalej zbywają.
Zamówienia załatwiają się rychło i rzetelnie tylko za pobraniem.
Jednocześnie zapewnia się PT. odbiorcom tę koncesję, że także każde zamówienie jakiegobądź rodzaju innych artykułów, załatwionem zostanie bezinteresownie. 2852 5—12

Mydło rozpuszczające
(*Resolvirseife*)
wynalezione i własnoręcznie wyrabiane przez
Franciszka Pichlera, c. k. starszego weterynarza w austr. węg. armii

leczy każdy zewnętrzny defekt i wyrzut naskórny u wszystkich zwierząt domowych, usuwa każdy błąd u koni, pochodzący wskutek użycia lub przypadku, leczy specyficznie każde okulawienie, a w cierpieniach gruczołowych i kostnych, szczególnie przeciw zapaleniom ściągnień, uszkodzeniu od uprzęży i osedzeniu jest ono radykalnym środkiem leczniczym.

Mydło rozpuszczające jest złożone w części z ekstraktów rozmaitych ziół alpejskich i żywicy i nie zawiera w sobie ani kantarydy ani blistru, które sporządzane bywają z preparatów rtęciowych zdrowiu szkodliwych.

Mydło rozpuszczające zostało odszczególnione z powodu swych wybornych przymiotów i szybkich skutków leczniczych przez towarzystwa gospodarskie, przez weterynarzów i licznych właścicieli dóbr, zaszczytnemi świadectwami i podziękowaniami.

Sztuka mydła 50 gram. czystej wagi, wystarczające dla 10 koni 1 zł. 20 ct.
„ „ 120 „ „ „ „ „ 25 „ 2 zł. 40 ct.

Do każdej sztuki mydła dołącza się przepis użycia w języku niemieckim, węgierskim, polskim i czeskim.

Główna sprzedaż dla wszystkich części świata u **Wasilewskiego i Pilaskiego w Warszawie.**

Składy dla Austro Węgier: we Wiedniu: Strubecker & Hollnber, zum goldenen Einhorn, Rothenthurmstrasse 7, Wieschnitzky & Clauser, Wallfischgasse 8; C. Haubner, apt. zum Engel, am Hof 6., we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, Jakóba Beizara, w Krakowie w apt. Józefa Trauczyńskiego, w Rzeszowie u Schaittera & Sp. drogerzystów, w Bielsku w apt. Jana Stanko i we wszystkich znaczniejszych aptekach i drogerjach w kraju i zagranicą. 2987 3—10

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej".